Nr. 396. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie wtorek dnia 1 października 1901 r. Rok XXXIV.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Prenumerata wynosi:**

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.

W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

**Ogłoszenia.**

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | poranny | 5 halerzy |
| wieczorny | 8 halerzy | wieczorny | 10 halerzy |

## Sanacja finansów krajowych.

**Lwów** 30 września.

W rezolucji, którą sejm powziął na tegorocznej sesji na wniosek komisji budżetowej, domagał się sejm od rządu zapewnienia krajom udziału w dochodach z podatku państwowego od piwa, a wydziałowi krajowemu polecił, aby wspólnie z wydziałami krajowymi innych krajów, wdrożył akcję celem skłonienia rządu do zezwolenia na pobieranie krajowego dodatku do podatku od piwa.

Dotychczas mimo kilkukrotnych przedstawień ze strony wydziału krajowego, rząd zachował się odpornie. Tymczasem już budżet krajowy z r. 1901, a jeszcze bardziej preliminarz na r. 1902 wykazał, że pomimo zwiększonego dochodu z podatku spirytusowego, nie podobna utrzymać równowagi w budżecie krajowym i że przy zatrzymaniu dzisiejszej stopy dodatków tj. 60 procent do podatków gruntowego i domowego, a 66 prc. do podatków bezpośrednich, osobistych, niedobór niepokryty w r. 1902 dosięgnie kwoty około 3/4 miljona koron. Gdy zaś wobec i tak już wygórowanej i w żadnym kraju austrjackim nieznanej stopy dodatków krajowych nie może być mowy o ich podwyższeniu, nie pozostało nic innego, jak rozpocząć na nowo rokowania z rządem o zmianę dotychczasowego poboru od piwa, czyli po prostu o zniesienie dotychczasowej opłaty, a zaprowadzenie natomiast krajowego dodatku do podatku od piwa, wybieranego na rzecz funduszu krajowego przez organa skarbowe, tudzież o ustanowienie tego dodatku w takiej wysokości, aby dochód stąd uzyskany wystarczył na wprowadzenie równowagi w budżecie krajowym.

Wykonywując więc uchwałę sejmową, wydział krajowy przedłożył ministerstwu skarbu memorjał, w którym na podstawie cyfr wyjętych z tegorocznego budżetu i z przyszłorocznego preliminarza, wykazał konieczną potrzebę zaległej akcji ze strony rządu na polu sanacji finansów krajowych, podnosząc, jako jedyną dziś drogę do tego celu wiodącą, drogę wskazaną przez sejm galicyjski. Zarazem jednak przestrzega wydział krajowy przed optymistycznem złudzeniem, jakoby krok, zrobiony w duchu propozycji sejmowej, starczyć miał na dłuższe lata, w których by można już zaprzestać myśleć wogóle o finansach krajowych i ich potrzebie. Zezwolenie bowiem na pobór krajowego dodatku do podatku od piwa i to nawet w wysokości, odpowiadającej dzisiejszemu stanowi budżetu krajowego, starczy zaledwie na lata 1902 i 1903 i to tylko przy ograniczeniu wydatków do tej miary, jaką miały w r. 1901. W r. 1904 ma się rozpocząć budowa kanałów i regulacja rzek karpackich i trwać przez 20 lat. Koszta obu tych robót obliczono na 238,680.000 koron, z czego kraj ma pokryć 40,472.000 k., tj. po 2,023.600 k. rocznie przez lat 20 w czasie od r. 1904—1923. Że kraj tego ustawowo nań nałożonego wydatku nie jest w stanie ponieść, jeżeli przedtem nie nastąpi gruntowna reforma w całym systemie opodatkowania na rzecz kraju, zbytecznem byłoby dowodzić.

Odpis swego memorjału zakomunikował wydział krajowy równocześnie wydziałom wszystkich krajów koronnych.

## „Los von Rom" — na Bukowinie.

Mamy dzisiaj przed sobą ciekawy przyczynek do ilustracji antikatolickich prądów, jakie nurtują na Bukowinie od chwili, kiedy pod przewodem prusofilskich profesorów wszechnicy czerniowieckiej. poczęło tam działać stowarzyszenie t. z. „Niemców chrześćjańskich". Dokument ten jest o tyle cenniejszym, iż pochodzi ze strony niemieckiej, a więc nie może spotkać się z zarzutem uprzedzenia i rozmyślnej niechęci do Niemców.

Wychodzące w Czerniowcach czasopismo niemieckie, *Bukowinaer Post*, zamieszcza w wydaniu z 24 b. m. artykuł wstępny na temat niedawnego pobytu ks. arcybiskupa Bilczewskiego na Bukowinie. Zaznaczywszy na wstępie, że wizyta arcypasterza djecezji nastręczyła ludności katolickiej sposobność do przeżycia wielu chwil uroczystych i podniosłych, *Buk. Post* stwierdza zarazem, iż uroczystości nie obeszły się bez „małej demonstracji politycznej". „Z pewnej strony — czytamy dalej — pospieszono się dorzucić łyżkę dziegciu, która mogła każdemu dobremu katolikowi, a tem więcej arcypasterzowi popsuć humor, uroczystościom zaś kościelnym nadać barwę polityczną".

Autor artykułu powiada dalej, że od pewnego czasu ze strony niemieckich katolików, specjalnie zaś ze strony stowarzyszenia „Niemców chrześcijańskich", czynią się starania o niemieckie biskupstwo na Bukowinie. „Ponieważ nie mogą się spodziewać rychłego zadośćuczynienia swej pretensji, przeto uciekają się do groźby. Groźby zaś zdają się być ulubionym środkiem antisemitów, a władzy duchownej — najlepiej grozić „Los von Rom!" Trzeba tylko wprawić umysły w ruch, a reszta pójdzie gładko.

W ten tylko sposób można sobie wyjaśnić fakt, że natychmiast po przybyciu ks. arcybiskupa, kiedy nastrój uroczysty był jeszcze świeży i niczem nie zamącony, w pismach wiedeńskich pojawiły się groźby na temat „Los von Rom". *Ostdeutsche Rundschau* (organ Wolfa) zamieściła je z wielce mówiącym komentarzem, a iżby tej wskazówki nie przeoczono i tutaj, na Bukowinie komentarz ów bez żadnej ze swej strony uwagi, dołączyły tutejsze *Buk. Nachrichten* (organ „Niemców chrześćjańskich". *Red.*), do sprawozdania o przyjęciu deputacji „Niemców chrześćjańskich" przez ks. arcybiskupa".

*Buk. Post* przypomina, że pierwszy o biskupstwo niemieckie na Bukowinie począł był starać się profesor wszechnicy czerniowieckiej, dr. Roschmann, który cieszył się wielką protekcją ówczesnego prezydenta kraju i dzięki tej protekcji, uzyskał był mandat posła do rady państwa. Dr. Roschmann czynił wszelkie zabiegi, jednak bez uciekania się do groźby.

„Z czasem jednak łaska tego samego rządu krajowego i mandat, który piastował dr. Roschmann, uszczęśliwiły dra Skedla (także profesora wszechnicy czerniowieckiej. *Red.*). Nowy poseł czynił oczywiście czołobitne starania w miarodajnych sferach katolickich, ale sprawy nie posunął dalej, niż prof. Roschmann. Natomiast dr. Skedl uczynił co innego. On, ten dobry katolik i — jak sam sobie skromnie imputuje — jeszcze lepszy przewódca chrześcijańskich Niemców na Bukowinie, z całym spokojem i bez najmniejszej opozycji pozwolił na kokietowanie z ruchem „Los von Rom", — ruchem, który wcale do niewinnych się nie zalicza. Fakt ten dla Bukowiny nie jest bez znaczenia. Dr. Skedl miewa pomysłowe ideje. Umie on działalności swojej taką nadawać cechę, że odnosi się wrażenie, jakoby wszystko to działo się na życzenie, lub przynajmniej za aprobatą rządu. Dr. Skedl występuje na widownię w charakterze takim, jak gdyby działał w poruczonym mu osobiście przez rząd krajowy zakresie działania. A właśnie w niniejszym wypadku takie zachowanie się posiada daleko sięgające znaczenie polityczne. Ogół bowiem tak sobie kombinuje: Skedl toleruje chętnie oczkowanie z ruchem „Los von Rom", ba, nawet z pewnem zadowoleniem pozwala na groźby w tym kierunku, oczywiście nie bez porozumienia się i zgody ze strony szefa kraju; a zatem prezydent kraju takie same zajmuje stanowisko.

Tak sądzi ogół, a wszelkie pozory potwierdzają tę argumentację, boć na Bukowinie — wedle zwrotu chorągiewki — dzieją się najniemożliwsze rzeczy. Na całym zachodzie władze polityczne surowo zwalczają czerwono-czarno-złotą trójkolorę, jako barwy demonstracji antiaustrjackiej. Na Bukowinie ta właśnie trójkolora cieszy się patronatem Skedla, a tem samem jawną aprobatą rządu krajowego. Nie byłoby więc wcale niemożliwem, gdyby także w kwestji „Los von Rom" nasz rząd lokalny uprawiał politykę wręcz odmienną, aniżeli rząd centralny. Dotychczas trzymano się tej zasady politycznej, że w Galicji i na Bukowinie, ze względu na Rosję, należy podtrzymywać i wzmacniać katolicyzm, bo różnica religijna bywa częstokroć murem granicznym, o wiele więcej odpornym, aniżeli murowane fortyfikacje. Że zaś agitacja „Los von Rom" zgoła nie odpowiada wspomnianej zasadzie politycznej, — zbyteczna chyba dowodzić. Następstwa nie dadzą długo na siebie czekać. Toż, zaprawdę, trudno oprzeć się ciekawości, ażali postępowanie dra Skedla i jego trabantów w danym wypadku — jak na to wskazywałyby pozory — istotnie harmonizuje z odnośnemi zapatrywaniami prezydenta br. Bourguignona".

Raz jeszcze przypominając, iż uwagi powyższe zamieszcza pismo niemieckie, wychodzące na Bukowinie, ograniczamy się już tylko do stwierdzenia faktu, iż w odległym tym zakątku monarchji ciekawe muszą panować stosunki, skoro nawet szefowi rządu krajowego publicznie imputuje się protektorat nad prusofilstwem i antikatolicką agitacją!

## Pikelhauba w Wiedniu.

Ostentacyjne przyjęcie pruskiego chińskiego bataljonu w granicach monarchji, wywołały słuszny niesmak, a nawet oburzenie. Odzwierciedla się ono doskonale w poważnym artykule *Czasu*, który brzmi jak następuje:

„Z górą trzydzieści pięć lat temu oglądać mogli po raz ostatni Wiedeńczycy niedaleko stolicy oddziały pruskiego wojska w pełnym rynsztunku. Były to owe dla monarchji habsburskiej tak smutne, a dla Wiedeńczyków tak haniebne dni, kiedy deputacje mieszczaństwa błagały monarchę, by nie narażał swej stolicy na oblężenie i ruinę. Minęło lat trzydzieści pięć i Wiedeńczycy znów mogli, tylko wygodniej już i swobodniej, z miejsc na trybunach oglądać bataljon wojska niemieckiego, wracającego do Berlina z Chin — na Wiedeń. Wśród spektatorów nie brakło pewnie ludzi, dobrze pamiętających smutne dni lipcowe r. 1866. Ci z dziwnemi uczuciami spoglądać musieli na „bohaterów" hr. Waldersee. Może przyszedł im na myśl związek przyczynowy między tymi dwoma tak odległymi wypadkami, między pruskim tryumfem pod Sadową a obecnym symbolem olbrzymiej ekspanzji Niemiec na świecie.

P. Lueger należy do tych, którzy mogą doskonale pamiętać rok 1866. To też podobno nie miał wielkiej ochoty witać niemieckich wojowników imieniem miasta. Posłuszny uchwale rady, zjawił się jednak na dworcu i zgodnie z tak zwanymi organami opinji publicznej, sławił przyjazd niemieckiego bataljonu, jako dowód serdeczności związków między Wiedniem a Berlinem. Nam się wszelako wydaje, że pokazywanie niemieckiego wojska na ulicach Wiednia, jest właśnie przez wzgląd na owe historyczne wspomnienia, niekoniecznie dobrym sposobem utwierdzenia niemiecko-austrjackiego związku. Bądź co bądź jestto ostatni w w historji z nieprzyjaciół, z którym armji austrjackiej przypadło potykać się w poważnej, ciężkiej walce i ten, z którego sztandarem łączą się wspomnienia ostatniej wielkiej klęski monarchji habsburskiej.

Prawda, ten właśnie r. 1866 zmienił też zasadniczo stanowisko Austrji w Europie, przesunął punkt ciężkości jej wpływu i znaczenia w świecie z Niemiec i Włoch na Wschód, a przez to, zdaniem Bismarcka, usunął podstawy wiekowego sporu i nienawiści między Austrją a Prusami — wszak dowodem zewnętrznym tego trójprzymierze. Ale rachunek polityczny żelaznego kanclerza wówczas tylko mógłby się okazać całkiem trafnym, gdyby w życiu publicznem samejże Austrji, gdyby przedewszystkiem w polityce wewnętrznej Niemców austrjackich zrozumiano naukę roku 1866, gdyby jego konsekwencje przyjęto i uznano jako definitywne. Wewnętrzną zaś konsekwencją tego zewnętrznego wypadku jest kategoryczne, stanowcze i nieodwołalne zrzeczenie się wszelkiej hegemonji niemieckiej w Austrji, wszelkich aspiracyj germanizacyjnych. Z chwilą, kiedy Austrja wyszła ze związku Rzeszy, wszystko to stawało się nietylko anachronizmem, ale niebezpieczeństwem. Tylko bowiem zasadnicza zmiana w polityce wewnętrznej austrjackiej mogła powstrzymać starcia między mniejszością niemiecką, a większością reszty ludów monarchji. Każde zaś takie starcie, stwarzając „kwestję niemiecką" w Austrji, musiało podkopywać podstawy stanu rzeczy, zbudowanego w roku 1866, musiało wywoływać u Niemców po obu stronach słupów granicznych wątpliwość, ażali ten stan rzeczy jest i powinien być definitywnym.

Zrozumiał to doskonale mądry monarcha, nie zrozumieli wcale Niemcy austrjaccy. Ostatnie czterolecie dziejów Austrji dowodzi tego jasno, przedstawiając gwałtowny przyrost w monarchji żywiołów niemieckich, negujących wprost historyczne wyniki wypadków r. 1866. Negacji tej nie brakło nigdy i zawsze miała swe źródło w germanizacyjnych aspiracjach wewnętrznych. Tylko, że u Schmerlinga i jego ludzi negacja ta szła w kierunku przywrócenia Austrji jej stanowiska w Niemczech, u Schoenerera i jego partji idzie w kierunku... odwrotnym.

W tem właśnie, a nie w „słowiańskich" intrygach przeciw trójprzymierzu, tkwi jedyne, ale nie małe niebezpieczeństwo dla stworzonych w roku 1866 podstaw obecnego stosunku Austrji do Niemiec. Agitacja wszechniemiecka kwestjonuje to, co w rezultatach smutnego roku jest dla monarchi habsburskiej korzystne, to jest usunięcie niebezpieczeństwa konfliktu z Niemcami. Pozostaje niezakwestjonowane to tylko, co w tych rezultatach jest dla monarchji habsburskiej ujemne, to jest osłabienie jej stanowiska w Europie, a olbrzymie wzmocnienie stanowiska przeciwnika z roku 1866. Dlatego zdaje nam się, że w obecnych warunkach politycznych lepiej było, w interesie aljansu z Niemcami, nie pokazywać bataljonu chińskiego w Wiedniu".

## Z dalekich polskich kresów.

(*Od naszego specjalnego korespondenta*).

VIII.

**Dortmund** 21 września.

Będąc w Herne, wstąpiłem do księgarni polskiej p. Józefowskiego. Jest to raczej duży sklep, dobrze zaopatrzony w najrozmaitsze artykuły galanteryjne, obrazy, deszczochrony, naczynia itp. itp. Chciałem się u niego poinformować o polskich stosunkach miejscowych, otrzymawszy jego adres w redakcji *Wiarusa*. Nie zastałem go w domu, tylko jego żonę, której się przedstawiłem, oświadczając, iż chciałbym się od jej męża dowiedzieć bliższych szczegółów o tutejszem życiu polskiem. Pani Józefowska przyjęła mnie grzecznie, lecz uderzyła mnie jej ciekawość wielka, gdy z swej strony zaczęła mnie wypytywać, gdzie stale mieszkam, czem się zajmuję, czy redaktora Brejskiego znam już od dawna, gdzie się z nim poznałem, dokąd jadę, jak długo tu zabawię itd. Od niej nie mogłem się niczego dowiedzieć.

— Ja tam nic nie wiem — odpowiadała na moje pytania.

Byłam dawniej sklepową, bo Niemcy chętnie biorą Polki, by się mogły porozumieć z ludźmi, siedziałam więc ciągle w interesie i o nic więcej się nie troszczyłam. Teraz wyszedłszy zamąż, robię to samo w własnym interesie. Nigdzie nie bywam, z nikim się nie stykam, nic nie wiem, człowiek rad, że w tych złych czasach może jako tako wyżyć. Interes idzie bardzo źle. Polacy nie mają pieniędzy, a Niemcy w polskim interesie kupnją chyba tylko znaczki pocztowe, jeśli im się nie chce iść dalej do Niemca. Ale niech pan poczeka na męża, on wyszedł tylko na miasto i przyjdzie niebawem.

Czekałem na darmo. P. Józefowski nie wracał, a ja musiałem odjeżdżać. W czasie czekania, rozmawiała żona jego ze mną o wszystkiem, tylko nie o polskich stosunkach. W ciągu rozmowy wpatrując się we mnie, zapytała mnie znowu:

— To pan zna p. Brejskiego?

Gdym potwierdził, skierowała zaraz rozmowę na złe powietrze, po chwili zaś rzekła:

— Pan pewno słyszał i czytał tyle złego o nas, że pan się chce sam przekonać, czy to prawda.

Powiedzenie to zrozumiałem tak, że ona ma na myśli ucisk i prześladowania Polaków, o czem chcę się przekonać osobiście, myśląc, że się wyraża tylko niejasno.

— Rzeczywiście — odparłem — dużo o tem słyszałem i czytałem.

— Ale my przecie nie tacy źli — mówiła dalej — jak nas przedstawiają.

— Jakto pani myśli?

— Żeśmy nie tacy źli — powtórzyła.

Widząc, że się nie mogę dogadać z nią i nie rozumiejąc, o co jej właściwie chodziło, skierowałem rozmowę na inny przedmiot.

Dopiero nazajutrz dowiedziałem się od redaktora Brejskiego o co jej chodziło. Nie dowierzała mi sądząc, że Niemcy wysłali mnie na zwiady. Gdym odszedł pojechała zaraz umyślnie do Bochumu do redakcji *Wiarusa*, by się dowiedzieć, czy p. Brejski zna mnie rzeczywiście i czym ja swój, a nie jaki szpieg niemiecki. W Wanne spotkała mnie podobna nieufność. Z tego widać, jaką przezorność roztropną zrodziły u polskiej ludności odrębne, a trudne stosunki, w jakich żyje. Przyrodzona polska otwartość doznała ewolucyjnie radykalnej zmiany. Znakomity uczony i etnograf niemiecki dr. Tetzner, którego cenne dzieło „Słowianie w Niemczech" niebawem wyjdzie, skarżył się, że odbywając dla studjów podróże po ziemiach polskich, zostających pod panowaniem niemieckiem nie mógł nigdzie od ludności polskiej niczego się dowiedzieć, nawet najbardziej błachych szczegółów życia ludowego. Dziwić się temu nie można, a bezwzględnie przezorność pochwalić należy.

Dla dopełnienia obrazu zdawało nam się wskazanem, przytoczyć także nieco drobniejszych rysów z życia polskiego ludu na kresach nadreńsko-westfalskich.

Zauważyliśmy, że Wielkopolanie przodują w ruchu i życiu narodowem.

— Nie brak gorliwych — objaśniał mnie p. Brejski — i między wychodźcami z Prus zachodnich, Warmji i Śląska. Ślązacy są najliczniej skupieni w Bottropie, gdzie mają kilka towarzystw polskich. Najgorliwszem jest młodsze pokolenie wychowane w szkole niemieckiej.

— A którzy — zapytałem — niemczą się najwięcej?

— Po większych miastach, gdzie giną w masie ludności niemieckiej.

— A jak Mazurzy?

— Oni mają swoje „arbeitervereiny", których językiem urzędowym jest niemiecki, chociaż między sobą mówią tylko po polsku.

— Byłoby rzeczą bardzo pożądaną — zauważyłem — gdyby Mazurów przyciągnięto do społeczności polskiej. Dzielne to ze wszech miar plemię.

— Na przeszkodzie wyznanie — odparł. U nas wżyło się w lud, że katolik stał się synonimem Polaka, dlatego naszych Mazurów nie uważają za Polaków.

— Smutny to objaw! — zakonkludowałem.

Tembardziej zasługują Mazurzy na uznanie,

---

(69)

## PAN FILIP Z KONOPI.

POWIEŚĆ

przez

**Kazimierza Glińskiego.**

Na myśl samą, że takby mogło być, pan Bylina czuł skóry drętwienie i sumienia niepokój. — Zdawało mu się, że zły duch, w postaci djabelskiej, przyszedłby do niego i rzekł:

— Chodź waćpan w tany ze mną, do piekiełka, do piekiełka, boś jedno ludzkie szczęście zabił!

Obejmował tedy dziewkę swoją, do serca przyciskał i całował, a pana Filipa raz w raz obłapiał i powtarzał:

— Jak ja miłuję waćpana, to tego wyimaginować sobie nie możesz!

I teraz prawdę mówił.

Filip nie wątpił równie już dzisiaj o szczerości słów pana podkomorzego, nie wątpił też o sercu Tećki, która nikomu innemu, jeno jemu ocalenie swoje zawdzięcza, a ocalił on ją poświęceniem życia i zdrowia własnego i aczkolwiek żyw jest, poboliwa pierś mu od uderzenia obucha Michałkowego, że czasami wstrzymać dech musi, a czasami krew ukryć, która rdzawym zapachem żelaza w ustach mu się rozleje. Lecz jedno spojrzenie na Tećkę, każe o tym bolu i krwi tej zapomnieć. Terazby się położył u stóp najmilszej i czoło na kolana jej wsparł i zakołysałby się na śmierć; teraz już wiedział, że nie inną, lecz ją Bóg mu przeznaczył, że nie zdobył jej sobie gładkością lica, słówkami, jako cukier, słodkiemi, przymileniem się kawalerskiem, lecz poświęceniem żywota, ofiarą krwi, tem wszystkiem, co najdroższego ma człek, co utracone raz, nie powraca raz drugi. Nikt z taką pewnością, jako on, powiedziećby nie mógł:

— Moja!

I gdy Tećka wpatrzyła się raz w pana Filipa i długo, długo nie spuszczała z niego swoich oczu, on pochylił się ku niej, za obie ręce ją wziął, do serca przycisnął i głosem silnym, a pewnym powiedział:

— Moja!...

Tećce w oczach zakręciły się łzy... a pan Filip mówił tak dalej:

— Zdobyłem ciebie, Tećko, a jakkolwiek zawsze byłem twój, ty nigdy jeszcze tak moją nie byłaś. Żaden skarb, jaki posiadałem kiedy, nie był z takim trudem, a bolem zdobyty. Ziemia, którą na własność mam, dalszą mi jest od ciebie; nie tak mi drogą jest własna dusza moja, ta szabla więcej obca, mniej pewniejszy król tronu swojego, niż ja ciebie. Skarby można roztrwonić, ziemię sprzedać, duszę zatracić, szablę odpasać, tronu się zbyć, ale ciebie nigdy!... Biada temu, ktoby teraz sięgnął po ciebie; to jedno, coby chciał ołtarz ze świętości obedrzeć, kielich z eucharystji opróżnić, Boga ze świątyni wygnać. Zdobyłem ciebie, Tećko, dla twojego i mojego szczęścia i wiem, że miłujesz mnie i wiem że prędzej świat w prochby się rozsypał, niżby ty mnie miłować przestała!

— Przeznaczona wam jestem — odpowiedziała Tećka.

— Ktoby się spodział — wtrącił podkomorzy — iż rzeczy tak pójdą. Aczkolwiek już podczas noclegu w brzezinie coś mnie za serce szarpnęło, gdym zauważył, że dziewka moja mile zaczęła na waćpana patrzeć. Jednakżem o Michałku myślał wtedy i prawdę rzec, nie bardzo mi się spodobało ono zerkanie Tećki. Ale widać, że Prowidencja czuwała nad nami i takie, a nie inne drogi nakreśliła dla waćpaństwa obojga... Z terminów wojennych wyszedłeś waćpan szczęśliwie, a nieraz jeden usiekanym być już powinieneś. Atak na moją karocę nie zaszkodził waćpanu, wilki nie zjadły. Zawiszyński nie ubił; miast starostwa kasztelaństwo otrzymałeś, z królową drabanta tańczyłeś, z tatarskiej niewoli uwolniłeś się i jeszcze Michałka w prezencie chanowi dałeś, a co ważniejsza, żeś Tećkę z rąk pohańców oswobodził. Oczywiście, że Pan Jezus miłosierny na coś przeznaczył waćpana. A na co? wżdy jasne jest, że na zięcia podkomorzego Byliny.

— I mnie się tak widzi — odpowiedział pan Filip.

Nie śpieszył do Konopi, tak mu dobrze było na dworcu podkomorzańskim; nie spieszył i dlatego jeszcze, że Tećka zachorzała i miasto jasnemi oczyma patrzeć, przez mgłę patrzyła, jakby smutek jakiś w źrenice jej dmuchnął i radość zwiał. Widocznie strach napadu i porwania teraz dopiero odezwał się i jakąś chorobą groził. Nie dokuczał jej ból żaden, a znać było, że czuła cierpienie jakieś; drażnił ją lada szelest głośniejszy, bladła na okrzyk nagły. Pokojówka panny mówiła, że nieprędko sen powieki jej sklejał, a gdy usnęła, budziła się wnet, niespokojna, strwożona, nieprzytomnemi patrząc do koła oczyma.

— Musi panna coś widzieć, — dodawała Agatka.

— Tatarzy jej się śnią, straszy obraz Zawiszyńskiego, — mówił pan Filip i brwi marszczył.

Pomimo niezdrowia Tećka nie szła do łóżka. Jak cień przesuwała się przez komnaty, dni całe przepędzała wraz z ojcem i panem Filipem na wirydarzu siedząc; mówiła bardzo mało, jakby ciężko było słówko jej wypowiedzieć, uśmiechała się jeno wtedy, gdy pan Filip na nią spojrzał, a gdy zajęty rozmową z podkomorzym, nie patrzał, wtedy ona patrzyła na niego tak uporczywie, jakby zapamiętać każdy rys twarzy jego chciała. Pan kasztelan dostrzegł to spojrzenie i zdało mu się, że skrzydła anielskie rozwinęły mu się w piersi, uśmiechnął się i spytał:

— Co wy patrzycie tak na mnie, panno Tećko?

— Przyzwyczajam się do was, — odpowiedziała.

— Chyba mnie poznać lepiej chcecie.

— A no tak, — odszepnęła.

Najczęściej rozmowę prowadzono o ślubie, który pod koniec lipca miał się odbyć. Pan Filip z niecierpliwością dni i godziny liczył. Tećka z niepokojem. Dla obojga czas się dłużył, ale pan Filip roił o szczęściu a Tećkę trwoga jakaś ogarniała.

— Co wam? — spytał pan Filip.

— Czyby nie można dnia naszego wesela przyspieszyć? — odpowiedziała.

Rycerz ukląkł i czoło na jej kolanach oparł.

— I jabym chciał i jabym chciał, panno Tećko... Ale, ażeby godnie was przyjąć, kazałem dom odświętnie przystroić, ubrać w zieleń i kwiaty, by wszystkie w czas rozkwitły i powitały was barwą i wonią. A zresztą i sam pokrzepić się muszę, bo szczerze powiem wam, że od obucha Michałowego jeszcze mię pierś boli i czasami pokazuje się krew.

Tećka zaniepokoiła się.

— Panie Filipie! — odezwała się przez łzy.

— To nic, nic, to przejdzie, panno Tećko, byleście wy zdrowi byli.

I całował kolana dziewki ukochanej, a ona drżącą, bladą i wychudzoną trochę dłonią po włosach go gładziła, nie mogąc słówka jednego powiedzieć. Po chwili, stłumiwszy w sobie uczucie jakieś, szepnęła:

— Spójrz waćpan mi w oczy!

Pan Filip spojrzał.

Twarz miał wychudłą, oczy lekko wpadnięte, nie patrzał dawnem zdrowiem i czerstwością.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

**Wiktor Jasiński**

Lwów, Słowackiego l. 2 (naprzeciw głównej poczty)

Składy: Gródecka l. 127.

Generalna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny

FABRYKI KOLEI WĄSKOTOROWYCH

ORENSTEIN & KOPPEL

urządzają i dostarczają koleje polne, lasowe, przenośne i stałe, lokomotywy, wagoniki rozmaitych konstrukcyj, szyny, itd.

20

Kosztorysy i kosztorysy bezpłatnie.

że odtrąceni, pozostawieni sami sobie, przecież tak twardo trzymają się języka polskiego.

Od katolickich Polaków oddziela Mazurów także pismo, względnie głoski. Używają oni bowiem pisma niemieckiego tak zwanej *szwabachy*. Mimo to nie mając na obczyźnie swoich tj. „szwabachą" drukowanych książek, zachodzą do księgarni *Wiarusa* i kupują polskie książki, drukowane łacińskiem abecadłem. Język dla wszystkich Polaków jest tu równie drogim skarbem.

*Jastrzębiec.*

# Mały fejleton.

**Egzekucja elektryczna.**

Morderca z Buffalo jest pierwszym zbrodniarzem anarchistycznym, który zostanie stracony za pomocą prądu elektrycznego. Ten rodzaj kary śmierci zaprowadzono w imię huma-



LEON CZOLGOSZ,
morderca prezydenta Mac Kinley'a.

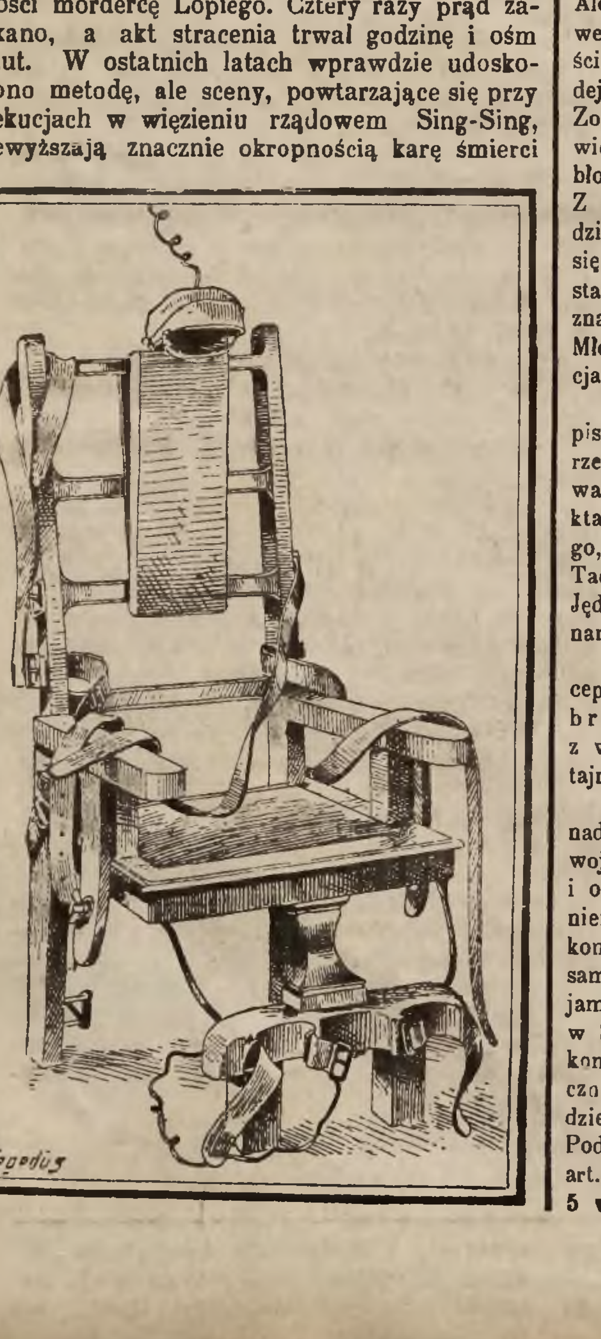
nitarności w Ameryce już przed dziesiątkiem lat; zaraz jednak pierwsza egzekucja wykazała, że śmierć przez powieszenie lub zgilotynowanie nie jest ani w części tak straszną jak od iskier elektrycznych.

Pierwszy raz użyto prądu elektrycznego jako kary śmierci w r. 1890, dla stracenia Wilhelma Kemmlera, mordercy młodej dziewczyny. Przez czternaście miesięcy wisiał wyrok śmierci nad jego głową, bo adwokaci, lekarze, sędziowie i elektrotechnicy długo nie mogli się pogodzić, czy wyrok ma być wykonany przez powieszenie, czy za pomocą prądu elektrycznego. Wrażenie, jakie akt stracenia wywarł na obecnych — lekarzy, adwokatów, duchownych i przedstawicieli prasy — było przerażające. Skazaniec usiadł spokojnie, swobodnie niemal, na krześle zagłady. Przywiązano mu ręce i nogi i umocowano nieruchomie głowę, aby uniemożliwić wszelkie ruchy. Dano znak „katom," elektrotechnikom, znajdującym się w bocznym pokoju. Zamknięto prąd; galwanometr wykazywał w tej chwili prąd o sile tysiąca wolt. — Straszliwy kurcz wstrząsnął ciałem skazańca; na twarzy jego malował się wyraz strasznego bólu. Nawet lekarze nie mogli znieść tego widoku i odwrócili głowy. Wśród wielkiej ciszy słychać było tylko jakby zgrzytanie zębów; półgłośne westchnienie wydarło się z piersi, pracującej konwulsyjnie. Po kilku sekundach ciało zaczęło drętwieć. Lekarz, kierujący egzekucją, polecił po upływie dziesięciu sekund przerwać prąd i wraz z obecnymi kolegami skonstatował śmierć.

Rozluźniono więzy; ale oddech poruszył jeszcze pierś skazańca. W tej chwili pojawiły się na nowo kurczowe drgania, zauważone poprzednio. — Lekarz rozkazał natychmiast zamknąć prąd; przez siedmnaście minut przepuszczano go przez ciało skazańca. Nagle zaczęła się unosić biaława para, a w pokoju rozeszła się przenikliwa woń; ciało skazańca paliło się. Wobec tego prąd przerwano, a lekarze skonstatowali, że śmierć nastąpiła już bez wszelkiej wątpliwości. Egzekucja trwała przez trzynaście minut.

Po tem pierwszem, strasznem straceniu za pomocą elektryczności, powszechna opinja publiczna żądała usunięcia tego narzędzia śmierci: ale napróżno. — Mimo, że przy każdorazowem straceniu powtarzały się przerażające sceny, zatrzymano ten rodzaj kary śmierci dla morderców w Stanach Zjednoczonych.

W rok później stracono zapomocą elektryczności mordercę Lopiego. Cztery razy prąd zamykano, a akt stracenia trwał godzinę i ośm minut. W ostatnich latach wprawdzie udoskonalono metodę, ale sceny, powtarzające się przy egzekucjach w więzieniu rządowem Sing-Sing, przewyższają znacznie okropnością karę śmierci



przez powieszenie. Obecnie przyczepia się elektrody do czoła, kości pacierzowej i łydek skazańca, aby stworzyć możliwie największy elektryczny kontakt z ciałem. Głowę skazańca okrywa żelazna, szczelnie przylegająca pokrywa, a nogi ma skrępowane żelaznemi sztabami. Prąd, zamknięty przez naciśnięcie odpowiedniej dźwigni, przebiega wzdłuż całego ciała i paraliżując mózg, odbiera świadomość i czucie, a następnie życie.

Karę śmierci zapomocą elektryczności wprowadzono za Oceanem w imię ludzkości. Powagi lekarskie jednak utrzymują, że metoda ta bynajmniej nie jest ludzką. Pewien znakomity znawca elektroterapji twierdzi, że jakkolwiek wskutek prądu następuje paraliż, to jednak nie wyklucza bynajmniej, że skazany zachowuje czucie. Nie sprawdzono jeszcze naukowo, czy równocześnie z zamknięciem prądu następuje shok nerwowy. Siły prądu nie można tu zbytnio brać w rachubę; prąd o sile 100 wolt wystarcza już do zabicia człowieka, jeżeli wprowadza się go w ciało równocześnie w wielu miejscach i to wrażliwych, przedewszystkiem w centra nerwowe, jak mózg i przedłużenie stosu pacierzowego. Według zdania tego samego znawcy, cierpienia przy straceniu zapomocą elektryczności trwają dłużej, niż przy powieszeniu. Przy wieszaniu bowiem, wskutek podwiązania wielkiej tętnicy, człowiek traci natychmiast świadomość, chociaż serce bije kilka sekund dłużej.

Z powyższego opisu łatwo zrozumieć, jak straszna śmierć czeka mordercę z Buffalo.

* * *

Skazani na śmierć siedzą od chwili zapadnięcia wyroku aż do egzekucji w specjalnym oddziale więziennym zwanym „Death House" (dom śmierci). Ciężka brama, prowadząca do „izby egzekucyjnej" otwiera się tylko dla przepuszczenia skazanego, który za chwilę siądzie na fatalnem krześle. Izba egzekucyjna jest obszerna, wysoka i pełna światła. Wygląda raczej na jakąś salę fabryczną, aniżeli na miejsce tracenia przestępców. Fotel, na którym sadzają skazanego, jest duży, zrobiony z drzewa i ma szerokie poręcze. Z tylnego oparcia i z siedzenia zwieszają się szerokie pasy skórzane, którymi skazanego przymocowują do krzesła za ręce i nogi. Końce drutów elektrycznych są umieszczone u dołu i u góry krzesła. Jeden drut, umocowany na oparciu, dotyka głowy skazańca, drugi, wychodzący z podpory przeznaczonej dla nóg, dotyka podeszew. Tym sposobem prąd elektryczny przechodzi całe ciało zbrodniarza. Prądu dostarcza potężna maszyna dynamo-elektryczna. Nad krzesłem wznosi się mały drążek żelazny, na którym jest umieszczona lampka elektryczna. W chwili, gdy napięcie prądu doszło już do potrzebnej wysokości, lampka ta rozbłyska czerwonem światłem. Jest to znak, iż można rozpocząć egzekucję. Strażnicy więzienni wprowadzają skazańca, ubranego w strój więzienny. Po umieszczeniu na fotelu, zbrodniarz zostaje mocno przywiązany. Po przekonaniu się, że wszystkie więzy mocno trzymają skazańca, kierujący egzekucją przyciska guzik. Prąd elektryczny przebiega zbrodniarza od stóp do głowy, rażąc go jak piorunem. Trzy razy powtarza się puszczanie prądu w krótkich, parusekundowych odstępach czasu. Za każdym razem lekarze badają, czy przypadkowo serce skazańca nie bije. Po stwierdzeniu śmierci, trup zostaje umieszczony na stole marmurowym i natychmiast odbywa się autopsja.

# Od Administracji.

Szanownym prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty kwartalnej, względnie miesięcznej, dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Bluszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości, jakoteż nazwy poczty nadawczej.

# KRONIKA.

**Lwow** 30 września.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20 C; piękna pogoda.

**Ślub** panny Tekli Padewskiej, córki pana Józefa Padewskiego, naczelnika oddziału bankowego w banku krajowym i Joanny z Baczewskich, z drem Alojzym Winiarzem, docentem prywatnym uniwersytetu lwowskiego, odbył się w sobotę w kościele św. Mikołaja o godzinie 5½ wieczorem. Młodej parze, którą do ołtarza prowadziły drużki, panny Zofja Bodyńska i Wiktorja Baczewska, oraz drużbowie, porucznik Szybalski i p. Stefan Baczewski, pobłogosławił kolega pana młodego, ks. prof. Fiałek. Z kościoła udał się orszak weselny do pomieszkania dziadka panny młodej, p. Józefa Baczewskiego, gdzie się odbyła uczta weselna, przeplatana licznymi toastami. Z zamiejscowych gości, przybył z Krakowa znakomity artysta-malarz p. Pochwalski z żoną. Młoda para otrzymała setki telegramów z gratulacjami.

**Mianowania.** Namiestnik zamianował koncepistę namiestnictwa Stanisława Biedermana komisarzem powiatowym, a koncypistę policyjnego Bolesława Burzyńskiego, bośniacko-hercogowińskiego adjunkta politycznego drugiej klasy Gedeona Chądzyńskiego, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa: Tadeusza Hilda, Aleksadra Turzańskiego, Zdzisława Jędrzejowicza i Tadeusza Żebrackiego koncypistami namiestnictwa.

Profesor uniwersytetu Jagiellońskiego i były wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, otrzymał przy sposobności ustąpienia z wiceprezydentury krajowej rady szkolnej, godność tajnego radcy.

**Z armji.** Podpułkownik Benedykt Schöffler, nadkompl. w 10 p. art. korp., profesor w szkole wojennej, mianowany komendantem 25 p. art. dyw. i otrzymał order żelaznej korony 3 klasy z uwolnieniem od taksy. Pułkownik Ludwik Fiderkiewicz, komendant 25 p. art. dyw., przeniesiony w tym samym charakterze do 14 p. art. korp. Major Benjamin Redlich, szef sztabu gener. dywizji kawalerji w Stanisławowie, mianowany szefem sztabu gener. komendy obrony krajowej w Preszburgu. Podporucznik Teodor Rotter, nadkompl. w 56 pp., przydzielony do komendy żandarmerji nr. 2 w Pradze. Podporucznik Wacław Sołtys, nadkompl. w 32 p. art. dyw. przydzielony do komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie; generał audytor Józef Zatłoka, referent i dyrektor kancelarji wyższego sądu wojskowego, przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku, przyczem otrzymał order żelaznej korony 3 kl. z uwolnieniem od taksy. Zastępca asystenta lekarza dr. Józef Świątkowski, zamianowany starszym lekarzem w czynnej służbie przy szpitalu wojskowym we Wiedniu.

**Wizytacja biskupia.** Biskup tarnowski, ks. Wałęga, zapowiedział swój przyjazd do Bochni na 22 i 23 października. Dnia 22 października poświęci wybudowany w tym roku 2-piętrowy budynek szkoły wydziałowej żeńskiej i bursę gimnazjalną im. Adama Mickiewicza, a dnia 23 października będzie udzielał św. Sakramentu bierzmowania.

**Nadanie prezenty.** Minister oświaty nadał opróżnione rz. kat. probostwo *regiae coll.* w Żółkwi ks. Izydorowi Kunaszowskiemu, dotychczasowemu proboszczowi w Warężu.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum w Stanisławowie złożyli w terminie powakacyjnym: Bacher Eisig, Goldschlag Samuel, Greszczuk Stanisław, Serafiński Franciszek i Silberbach Emanuel.

**Fundacja dla literatów i dziennikarzy.** Z Krakowa donoszą nam, iż dyrektor tamtejszej miejskiej kasy oszczędności p. Franciszek Slęk, wręczy dziś prezydentowi miasta Krakowa panu Friedleinowi kwotę 50.000 rubli, złożoną na ręce pana Slęka, którą testator, ś. p. Prószyński przeznaczył na zasiłki dla literatów i dziennikarzy. Śp. Prószyński zamierzał na inne cele przeznaczyć tę kwotę, ostatecznie jednak za wpływem p. Slęka kwotę tę przeznaczył na cel wyżej wymieniony. Procenta roczne pobierać mają w kwocie po 1200 rubli dwaj literaci lub dziennikarze, nie zdolni do pracy, którzy pisali w duchu katolickim i narodowym. Kuratorja zapisu składać się ma z 3 członków rady miejskiej, z delegata akademji umiejętności i uniwersytetu. Przed rozdaniem tych zasiłków będzie rozpisany konkurs i publiczność będzie mogła wydawać listownie opinję o kandydatach (będzie to rodzaj plebiscytu). Legat obciążony jest obecnie dożywociem 500 rubli dla siostry testatora i dożywociem 500 rubli dla sługi, tak, że obecnie z procentów rocznych 2400 rubli, po odjęciu tych dwóch legatów, pozostaje rocznie 1400 rubli na wymieniony wyżej cel.

**W sprawie drugiego połączenia telefonicznego** Lwów-Wiedeń, wysłało towarzystwo dziennikarzy polskich telegramy do ministra handlu Calla i ministra Piętaka.

**Stypendja i pożyczki.** Z fundacji im. Feliksy Marji z Golejewskich Czarkowskiej, przeznaczonej na stypendja dla rzemieślników na dalsze kształcenie się w obranym zawodzie, oraz na pożyczki dla rzemieślników na założenie warsztatu, przyznał wydział krajowy: a) stypendja: Tadeuszowi Pietrzykowskiemu mechanikowi z Krakowa, uczniowi technologicznego muzeum w Wiedniu o rocznych 800 kor.; Konstantemu Kuźmie, monterowi w zakładzie elektrotechnicznym „Siemens i Halske" we Lwowie, na dalsze kształcenie się za granicą o roczny h 600 kor.; Tomaszowi Świderskiemu, ukończonemu uczniowi szkoły snycerskiej w Zakopanem, na dalsze kształcenie się w szkole artystyczno-przemysłowej w Wiedniu o rocznych 600 kor.; Antoniemu Rubańskiemu, czeladnikowi ślusarskiemu we Lwowie, do muzeum technologicznego w Wiedniu o rocznych 600 kor.; Karolowi Palidworowi, czeladnikowi krawieckiemu w Tarnopolu na dalsze kształcenie się za granicą o rocznych 600 kor. b) Pożyczki: Janowi Szczurkowskiemu, stolarzowi we Lwowie 2.000 kor.; Stanisławowi Piątkiewiczowi, rzeźbiarzowi w Rymanowie 1.500 k.; Stanisławowi Kwiecińskiemu, stolarzowi w spółce z Piotrem Mędrysiem, rzeźbiarzem we Lwowie 1.200 kor. Grzegorzowi Piotrowowi, majstrowi szewskiemu w Komarnie 750 kor.

**Pierwsza słuchaczka politechniki** zgłosiła się do zapisu na tutejszej politechnice. Ponieważ ustawa nie czyni różnicy między uniwersytetem a techniką i dozwala kobietom przystępu do szkół wyższych, kandydatka ta prawdopodobnie zostanie przyjętą.

**Pierwsza promocja w akademji weterynarji.** W sobotę dnia 28 b. m. odbyła się pierwsza promocja wedle nowej ustawy. Ścisły egzamin złożyli pp.: Franciszek Horak rodem z Zagrzebia i Marjan Longin Stachurski z Ożydowa. Rektor tejże akademji dr. Szpilman przemówił do nich w ciepłych słowach o zadaniu i obowiązkach weterynarzy, odebrał od nich przyrzeczenie i podaniem ręki zakończył tę pierwszą w tym zakładzie uroczystość.

**Reorganizacja służby weterynarskiej.** Uchwalona przez radę państwa ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych weterynarzy rządowych otrzymała już sankcję monarszą. Według ustawy tej utworzone zostaną posady asystentów weterynaryjnych dla których istnieją te same przepisy, co dla praktykantów konceptowych w służbie politycznej. Weterynarze okręgowi (Bezirks-Thierärzte) przechodzą z XI do X rangi, a niektórzy nawet do IX. Przy władzach krajowych zostaną ustanowieni inspektorowie weterynaryjni w VIII randze, a krajowi weterynaryjni referenci otrzymają VII rangę z awansem do VI. Jako fachowy referent w ministerstwie spraw wewnętrznych, urzędować będzie, pod nazwą ministerjalnego referenta weterynarji, ukwalifikowany weterynarz, z reguły w randze VI, a wyjątkowo w V tej.

**P. Bobrzyński a nauczyciele.** Były wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński, żegnając się z nauczycielami szkół wyższych, z uznaniem podniósł, że choć w łonie ich spotykał się często z krytyką, to jednak ma to głębokie przekonanie, że krytyka ta miała zawsze na celu dobro społeczeństwa i dobro oświaty. Niemniej jednak, jako nauczyciele zawsze stosowali się do jego poleceń i nigdy w ciągu całego urzędowania nie było wypadku, aby spotkał się z ich strony z oporem lub nieposłuszeństwem.

**Tramwaj elektryczny nie opłaca się.** Komisja elektryczna rady miejskiej, badając zamknięcie rachunkowe tego przedsiębiorstwa miejskiego, przyszła do bardzo ciekawego wyniku, że mianowicie przedsiębiorstwo to się miastu nie opłaca. Wina tego tkwi po części w bardzo drogiej administracji, po części zaś niewątpliwie w tem, że, aby kolej elektryczna się rentowała, potrzebaby sieć jej rozszerzyć w mieście, o ile możności jak najwięcej. Wychodząc z tego zapatrywania, komisja elektryczna zwołaną zostanie w tych dniach na posiedzenie, na którem omawianą będzie kwestja budowy w najbliższej przyszłości nowej linji komunikacyjnej tramwaju elektrycznego. Nowa ta projektowana linja, miałaby punkt wyjścia z ulicy Hetmańskiej, gdzie się krzyżują dziś dwie linje tramwajowe i przechodziłaby koło teatru przez plac Gołuchowskich. Biegnąc następnie przez całą ulicę Słoneczną, skręciłaby pod wał kolejowy i z placu Misjonarskiego weszłaby po pod mostem kolejowym w ulicę Zamarstynowską. Dalej poszłaby ulicą Panieńską i św. Marcina w poprzek do rzeźni miejskiej. Cała ta linja byłaby przedłużeniem linji Park stryjski-ulica Hetmańska i byłaby znakomitą arterją komunikacyjną, łączącą dwie bardzo odległe od siebie dzielnice. Projekt niektórych radnych przedłużenia linji tramwaju konnego do rzeźni miejskiej, upadł bezpowrotnie. Komisja ma także zastanowić się nad tem, komuby ewentualnie powierzyć budowę projektowanej nowej linji tramwaju elektrycznego. Powstała także w łonie rady myśl, czy wogóle opłaci się miastu prowadzić dalej kolej elektryczną we własnym zarządzie i czyby nie było raczej wskazane wydzierżawienie, lub odstąpienie tego przedsiębiorstwa, które przy ciężkej administracji urzędowej, narazić może gminę na straty.

**Praca na polu ogrodnictwa,** która do ostatnich czasów w nader ciasnych mieściła się granicach, zakreśla od kilku lat w kraju naszym coraz to szersze kręgi. Pominąwszy stolicę, która wydaje znaczne kwoty na urządzenie i utrzymanie plantacyj i skwerów i gdzie prywatne zakłady ogrodnicze pomyślnym cieszą się rozwojem, spotykamy dziś nader powabne i cenne ogrody właścicieli ziemskich. Szczególną uwagę podróżnych zwracają na siebie parki pp. Wolfarthów w Kurzanach i Demni. Pierwszy z tych parków jest połączony z ogrodem zimowym tuż przy obszernymsalonie dworu. W Trybuchowcach majątku p. Horodyskiego powstał w ostatnim czasie, obok pięknego parku ze stylowem otoczeniem, zastosowanem do pałacu i zwierzyńca, kilkudziesięciu morgowy sad eksploatacyjny, gdzie drzewa, acz nader młodziutkie wydają już owoce. Zakłady powyższe stworzył p. Wincenty Bielski, syn znanej kierowniczki pensjonatu we Lwowie, który, jak to pisaliśmy w swoim czasie ukończył wyższą szkołę ogrodniczą w Wersalu (Ecole Nationale d'Horticulture) utrzymywanej w cudownych ogrodach Ludwika XIV przez francuskie ministerstwo rolnictwa. Metoda francuska stosowana przez p. Bielskiego zwłaszcza w prowadzeniu drzew owocowych, okazała się w kraju naszem racjonalną — toż nieulega wątpliwości, iż korzystny rezultat pierwszych prób zachęci właścicieli większych majątków i skieruje uwagę ich na pole ogrodnictwa.

**Teatr „Miłośników sceny"** odbył wczoraj walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa p. Chołodeckiego. Towarzystwo, które cieszyło się w ubiegłym roku pomyślnym rozwojem, urządziło 70 przedstawień, a to 20 we Lwowie, 23 w Krynicy, a 27 w innych miastach Galicji. Na cele dobroczynne złożyło 1637 kor. Trzy zgłaszające się towarzystwa nie mogły być uwzględnione dla braku czasu do przedstawień. Walne zgromadzenie uchwaliło zmianę statutów w kierunku przekształcenia się towarzystwa w teatr ludowy. Po złożeniu przez aklamację podziękowania prezesowi p. Chołodeckiemu i artystycznemu kierownikowi p. Pilarskiemu, przystąpiono do wyborów. Wobec rezygnacji prezesa p. Chołodeckiego, uproszono go, by zatrzymał przewodnictwo tak długo, dopokąd Towarzystwo nie pozyska innego odpowiedniego prezesa. Dalej wybrano na zastępcę prezesa p. Juljana Dobrzańskiego, na sekretarza p. Franciszka Kruszkowskiego, na skarbnika p. Zygmunta Drągowskiego, na kierownika artystycznego p. Tadeusza Pilarskiego, na rekwizytora p. Jana Martynowicza. Do komisji kontrolującej weszli pp. Bratro, Terlecki i Szczepański.

**Ucieczka z rozprawy.** Izraela Letzera, który, jak to donieśliśmy, uciekł w piątek z rozprawy, prowadzonej przeciw niemu, odszukał agent policyjny Finkelstein w jednym z szynków na Gródeckiem. Na sobotniej rozprawie już go pilnowano i nie wypuszczono więcej z gmachu sądowego. Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy, uwolnił go od zbrodni oszustwa, a natomiast za bluźnierstwo i krzywoprzysięstwo skazał go na 9 miesięcy ciężkiego więzienia. Obwiniony wniósł zażalenie nieważności. Zatrzymano go w więzieniu.

**Sala teatru skarbkowskiego.** Dzierżawca gmachu skarbkowskiego p. Leopold Lityński wniósł do magistratu podanie o pozwolenie mu na przerobienie sali dawnego teatru, w której po odpowiednim przerobieniu, ma zamiar urządzać przedstawienia à la Ronacher w Wiedniu, a dalej odstępować ją na urządzanie balów, redut, koncertów itp. Magistrat koncesji odmówił, gdyż, zdaniem jego, przedłożone przez p. Lityńskiego plany przeróbki nie dają dostatecznej pewności na wypadek niebezpieczeństwa pożaru. Przeciw tej decyzji magistratu wniósł p. Lityński rekurs, do którego dołączył plany nowe, zawierające dalsze jeszcze przeróbki. Rekurs ten rozpatrzy sekcja budownicza, a następnie przedłoży go radzie miejskiej z odpowiednim wnioskiem.

**Defraudacja kolejowa.** Z Podwołoczysk donoszą nam, iż śledztwo przeprowadzone tam przez komisarza kolejowego przeciw banmistrzowi Konciewiczowi i inżynierowi Olszańskiemu, oskarżonym o zdefraudowanie na szkodę skarbu kolejowego około 60.000 zł., przybiera coraz szersze rozmiary. Zasuspendowano drugiego banmistrza Dutkiewicza, który również wpisywał do listy płac fikcyjnych robotników i pieniądze za nich chował do swej kieszeni.

**Plaga „koszykowego".** Któraż z oszczędnych naszych gospodyń nie zaznała tej plagi, płaconej w postaci haraczu na rzecz i tak już drogo przepłacanych garnkotłuków? Jeżeli los nie dał jej znaleść jednej z coraz bardziej już ginącego gatunku sług uczciwych, to, czy to pod postacią wyższej ceny, czy gorszej wagi, czy wreszcie lichszego gatunku, płacić musi wbrew woli i mimo wszelkich ostrożności „koszykowe", które w miarę ekstenzywności potrzeb Kasi lub Marysi, wzrasta je nieraz do ciężaru, przechodzącego siły przeciętnego gospodarstwa. Prawda, że pani może pójść wszędzie ze służącą i załatwić sprawunki, używając tej ostatniej wyłącznie do noszenia zakupionych rzeczy, ale pomijając już marnowanie czasu we dwójkę tam, gdzie jedna osoba wygodnie podołać może, nie każda z pań, czy to z powodu drobnych dzieci, czy z innych niemniej ważnych przyczyn, może się równocześnie ze służącą wydalać.

Jedyną więc ochroną jest sposób, jaki praktykuje istniejąca od wiosny Spółka konsumcyjna urzędników we Lwowie, polegający na tem, że każdy członek Spółki otrzymuje książeczkę, w której każde, choćby najmniejsze zakupno towaru, szczegółowo jest zanotowane. Zapisywanie to jest nietylko kontrolą niesumiennej służącej, bo już ani mniejszej ilości, ani tańszego kupić nie może, ale służy do wzajemnego między członkami a Spółką rozrachunku, gdyż od pobranych w ciągu miesiąca towarów, otrzymują członkowie 5 % opustu, wypłacanego bądź w gotówce, bądź też w towarach. Ponadto mają oni oczywiście prawo do ewentualnej dywidendy na końcu roku.

Te niezwykle dogodne warunki stanowią, a jeszcze bardziej stanowić powinny, poważną zachętę do łączenia się stanu urzędniczego do wspólnej akcji na polu ekonomicznem i obrony wobec coraz bardziej rozpanoszającej się drożyzny artykułów codziennych.

Z dniem 1 października przenosi się Spółka do nowego, obszerniejszego znacznie lokalu, przy ulicy Batorego l. 8, gdzie też będzie urządzony pokój do śniadań. Udział członków wynosi 20 koron i może być wpłacany ratami.

**Niewesoła statystyka.** Według wykazu, który czytamy w organie „Stow. właścicieli we Lwowie" wystawionych jest w miesiącu październiku 16 realności na sprzedaż licytacyjną. Cena szacunkowa tych realności wynosi 524.753 kor. 73 hal. Najniższa cena, za jaką te realności mogą być sprzedane, wynosi mało co więcej niż połowę wartości szacunkowej, bo 278 156 kor. 60 h. Charakterystycznem jest, że prawie wszystkie te na licytację wystawione domy, budowane są w ostatnich latach, kiedy panował niezdrowy ruch budowlany. Skutki tej gorączki spekulacyjnej bez pieniędzy, odbijają się teraz fatalnie na nieopatrznych.

**Pożar na Pasiekach.** Wczoraj o godzinie 12-tej w południe wybuchł ogień na Pasiekach łyczakowskich w zagrodzie l. 42, będącej własnością Grzegorza Ząbka i Antoniego Bernackiego. Zgorzały dwa domy murowane, dwie stodoły ze zbożem, jedna murowana, druga drewniana, stajnia, dwie komórki, dwa brogi siana i wszystkie zebrane plony tegoroczne. Szkoda pożarem zrządzona wynosi do 4000 koron. Pożar powstał od papierosa, który palił pod brogiem siana 10-letni chłopak, syn gospodarza, Józef Ząbek. Spostrzegłszy ogień, który zapalił brog, wołać począł: „ogień! wujku dajcie wody"; atoli płomienie tak szybko objęły wyschłe siano, a następnie słomą kryte budynki, że o ratunku nie było już mowy. Sąsiedzi choć się zbiegli, nie mogli dać rady dla braku przyrządów do gaszenia, a gdy przybyła z miasta straż pożarna pod komendą oficjała Eliasiewicza, już prawie zgliszcza zastała. Ząbkowie byli w kościele na nabożeństwie, gdy pożar niszczył ich mienie.

**Awanturnik.** Na ulicę Kleparowską wezwano wczoraj przedpołudniem pogotowie stacji ratunkowej, gdzie na ulicy leżał skaleczony w głowę człowiek. Na stację przywieziono tego osobnika, Karola Jarosza, murarza, zupełnie nieprzytomnego, skutkiem opilstwa, kiedy mu jednak na stacji głowę opatrywano, porwał się na służbę i wyprawił taką awanturę, że go przy pomocy pompierów związanego powrozem odwieść musiano do policji.

**Cegłą w głowę** dostała od sąsiadki wśród kłótni przekupka Ewa Berpalko na ulicy Kleparowskiej. Ranę aż do kości sięgającą opatrzyła stacja ratunkowa. Wywdzięczając się za to Ewa, rozbiła kluczem głowę mężowi swej antagonistki Bazylemu Hawryszkowi.

**Okradziony porucznik.** Do pomieszkania porucznika I. Z., przy ulicy Kochanowskiego l. 36 a, dostał się wczoraj w dzień za pomocą — jak zwykle — dobranego klucza, złodziej. Poplądrowawszy mieszkanie, zabrał srebrną papierośnicę pamiątkową i sygnet złoty z biurka. Szkoda, jaką rzezimieszek wyrządził, wynosi 434 koron.

**Zapewne skradzione.** U Hipolita Niemirowskiego z Jaryczowa zakwestjonowano wczoraj kilkanaście narzędzi stolarskich i ślusarskich. Ponieważ stwierdzono, że Niemirowski nie jest ani stolarzem, ani też ślusarzem, a narzędzia chciał sprzedać, pomimo, że była niedziela, przeto jego samego przytrzymano, a narzędzia zdeponowano na policji aż do zgłoszenia się właściciela ich, któremu najprawdopodobniej zostały skradzione.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Colosseum Thorna** Od 1—15 października nowy sensacyjny program. Balet napowietrzny z pantomimą „polowanie na motyle". Wspaniałe efekty świetlne. The Raembler Company, scena żongierska w paryskiej restauracji. Les Bast, klowni muzykalni. Julietta Milanowa, subretka ukraińska. Claire Laferte, atletka. Helgia Dumont, tancerka serpentynowa The 2 Erolts, ekscentryczni ekwilibryści. Bracia Aleksander, akrobaci głową na głowie M. Meerwald, subretka. Ling and Long, chińscy ekscentrycy. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

* **Panna Marja Baumann**, córka właściciela realności we Lwowie zaręczyła się w tych dniach z adjunktem sądowym w Serajewie panem Adolfem Kasernem. 1Z43

* **P Wł Roman**, artysta teatru miejskiego udziela lekcji sztuki dramatycznej, oraz dykcji i deklamacji. Zgłoszenia listowne, albo osobiste pomiędzy 3 a 4 godziną popołudniu, ul Piekarska l. 51, II piętro.


## Czas odnowić przedpłatę!

**2** razy dziennie **2**
o 8 rano i o 3 popoł.
wychodzi

## „DZIENNIK POLSKI"

**który jest najtańszem pismem.**

**DZIENNIK POLSKI**
ma najlepsze i najszybsze informacje oraz codzienny dodatek powieściowy w formie książkowej.

**PRENUMERATA**
za dwa wydania dziennie wynosi:
**we Lwowie** miesięcznie **2** korony (za dwurazową dostawę dopłaca się 60 hal.);
**na prowincji** miesięcznie **2** korony **50** hal. (z dwurazową posyłką **3** korony).


# Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w poniedziałek „One", komedja w 3 aktach Hermana Bahra. Piąty występ p. Gabrjeli Morskiej.

Jutro we wtorek po raz pierwszy „Cudotwórca", sztuka w 4 aktach z życia żydów galicyjskich, przez Wilhelma Feldmana. Pierwszy występ p. Pauliny Wojnowskiej.

W środę „Cudotwórca", sztuka.

We czwartek po raz pierwszy „Pocałunek" („*Hubiczka*"), opera komiczna w 3 aktach, słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Fryderyka Smetany, (kompozytora „Sprzedanej narzeczonej").

W piątek jako w pierwszą rocznicę otwarcia teatru, przedstawienie popularne, po cenach popołudniowych: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach przez A. W. Lasotę.

W sobotę „Pocałunek", operetka.

W niedzielę o godzinie 3½ pierwsze przedstawienie popołudniowe: „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego. Wieczorem o godzinie 7 „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera. Debiut panny Leontyny Borkowskiej w roli Lotti.

W poniedziałek „Klub kawalerów", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. Trzeci występ p. Pauliny Wojnowskiej.

**Repertuar teatru krakowskiego**, na bieżący tydzień: Wtorek „Sen wiosennego poranku" d'Anunzia i „Rękawiczka" Björnsen-Björnsterna; środa „Mężowie Leontyny" Capus'a; czwartek „Komedjanci" Paillerona; piątek „Pod kolumną Zygmunta" A Urbańskiego (popularne); sobota „Jadzia" pięcioaktowa komedja Aleksandra Mańkowskiego; niedziela „Jadzia" (jak wyżej); poniedziałek „Pan Goldhab" (ku uczeniu ośmdziesiątej rocznicy pierwszego przedstawienia w Warszawie) i „Pan Benet".

**Dla myśliwych.** Zbiór pieśni łowieckich J. Winharda, wyszedł z pod prasy. Jest to trawestacja słów i melodyj, z oper i z operetek, przeniesionych na tło myśliwskie. Udatny ten zbiór stanowi dla amatorów muzyki, a zwłaszcza dla myśliwych, miłą nowość.

## Izba sądowa.

**Lwów** 30 września.

**(Kradzież).**

Smutne imieniny miał wczoraj Michał Filipowicz, 52 lat liczący garncarz z Tylicza. W rocznicę dnia tego widział zawsze w około siebie rozpromienione twarze swych synów i córek, które „dosiego roku" życzyły tatusiowi. W miejsce ich odwiedził go wczoraj tylko obrońca, aby odbyć z nim ostatnią konferencję a potem woźny sądowy, który suchym głosem obwieścił mu, że jutro o 9 stanie przed surowem obliczem trybunału.

Już rok dobiega, kiedy Michał Filipowicz popełnił grzech, za który pokutuje teraz. Był biedny. Interes z garnkami szedł źle. „Nie święci garnki lepią" ale też i dochody z lepienia tego niewielkie. Piotr Urbański sąsiad jego, sprzedał wiośnie grunt i nosi w bucie pokaźną gotówkę, aż 400 guldenów. Prosił go o pożyczkę, ale Urbański odmówił. W urzędzie podatkowym rośnie dług — już od czterech lat go duszą o 50 guldenów. Więc w chwili, gdy kościste ręce biedy chwytały go już za gardło, poszedł do sąsiedniego brennhausu, gdzie stary Urbański spał spokojnie, cicho wyciągnął mu z kieszeni pugilares i równie cicho wyszedł.

Piotr Urbański spał spokojnie. Już od dawna marzył o tem, aby wynająć rogatkę i ostatnie lata starości — a ma już lat 84 — spędzić spokojnie. Dnia tego śniło mu się, że zbiera za myto datki od furmanek i powozów, których właściciele dawszy 10 centów nie biorą reszty. Nad ranem zbudził się. Było zimno. Poszedł do okna i wyjrzał na świat. Koło brennhausu stał Filipowicz, ale Urbański nie uważał na to. Był jeszcze śpiący, poszedł, położył się i zasnął po raz drugi. Dzień już był jasny, gdy zbudziwszy się, począł się ubierać. Nagle... o Boże niebieski... pularesu nie ma! Szuka wszędzie, w butach, w spodniach, pod łóżkiem, w całej chałupie. Zrozpaczony biegnie do sąsiada Filipowicza. — „Zatracił mi się pulares — woła — pomóżcie mi poszukać." Filipowicz biegnie, rozpacza z nim razem, szukają wszędzie — napróżno — nie ma i nie ma. Urbański lamentuje jeszcze czas jakiś, a potem idzie do kościoła i daje na mszę, „Niech se Pan Bóg robi z memi pieniądzmi co chce — dziej się Jego wola".

Ale na czwarty dzień przyszedł Filipowicz do niego i mówi: „Ciebie Pan Bóg pokarał, a na mnie łaskaw — postawiłem terno i nie chybiłem ani w jedno oko — pieniędzy mam jak lodu." Uwierzył w to Urbański, ale byli we wsi tacy, co poszli do kolektury i zobaczyli, że to nieprawda. Głosy o tem doszły do uszu żandarma — przyszedł i aresztował sąsiada Michała.

Przed trybunałem, któremu przewodniczy radca Podleszecki, nie przyznaje się Filipowicz do winy. Po cudzą własność ręką nie sięgał. Terno uratowało go od biedy i pozwoliło opłacić podatki. Ale dowody przeczą temu. B ty niemi Filipowicz kręci się jak piskorz.

Prokuratorję reprezentuje w rozprawie zast. prokuratora Strzelecki. Broni oskarżonego dr. Wasser.

## Pożegnanie p. Bobrzyńskiego.

Owacje pożegnalne na cześć ustępującego p. Bobrzyńskiego rozpoczęły się w gmachu Namiestnictwa już o godzinie 10 rano. Pierwsi jawili się członkowie rady szkolnej krajowej, w których imieniu przemówił ks. prałat Lenkiewicz. Mowca zaznaczył, iż ustępujący wiceprezydent może sobie z dumą powiedzieć: *„non omnis moriar"*. Owoce jego działalności przetrwają jeszcze lata, aby wydać obfity plon. Skończywszy przemówienie, wręczył wiceprezydentowi stosownie wystylizowany adres od członków rady szkolnej krajowej.

Potem przemówił poseł Barwiński, który dziękował ustępującemu wiceprezydentowi za jego działalność około rozwoju szkolnictwa ruskiego.

Na obę przemówienia odpowiedział p. Bobrzyński długo i obszernie.

Jawili się potem wszyscy urzędnicy biur rady szk. kraj. Imieniem tych przemówił radca Dembowski.

Po nich przybyła Rada szkolna okręgowa z wiceprezesem Michalskim na czele. Na przemówienie tego ostatniego odpowiedział żegnany bardzo obszernie. Kolejno jeszcze potem przemawiali imieniem przybyłych dyrektorów seminarjów nauczycielskich dyr. Michałowski, imieniem dyrektorów gimnazjalnych dyr. Biesiadzki, zaś inspektorów szkolnych inspektor Kawecki. Na każde z tych przemówień dziękował ustępujący wiceprezydent z osobna. Adresów pożegnalnych ogółem otrzymał trzy a) od Rady szkolnej krajowej b) od inspektorów i c) grona nauczycieli szkół średnich z dyplomem członka honorowego Tow. nauczycieli szkół średnich. Cała uroczystość pożegnalna skończyła się ½ do 1 w południe.

# DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Zebranie wszechniemieckie.**

**Sternberg** 30 września. Zgromadzenie wyborcze, na którem przemawiał wczoraj dr. Eisenkolb, odbyło się w sali gimnastycznej niemieckiego tow. gimnastycznego. Dr. Eisenkolb rozwodził się szeroko o niebezpieczeństwie, które grozi Niemcom w Austrji ze strony Słowian i klerykałów. Podniósł, iż niemczyzna na Morawach jest najbardziej zaatakowaną i dlatego też Morawy stanowią najważniejszy punkt w pozycji Niemców w Austrji. Jeżeliby Niemcy na Morawach upadli, wówczas powódź słowiańska zaleje całą Austrję.

Wspominając o wyborach do sejmu w Czechach, rzekł dr. Eisenkolb, że pomimo połączenia się stronnictw czeskich i niemieckich przeciw Wszechniemcom, wyjdą oni zwycięsko z walki wyborczej. Następnie na podstawie rzekomych cytatów z pism ojców Kościoła, dowodził dr. Eisenkolb, iż koniecznem jest, aby wszyscy Niemcy odłączyli się od kościoła rzymskiego, a przeszli na protestantyzm.

W końcu zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której wyrażają drowi Eisenkolbowi podziękowanie i zaufanie i zobowiązują się rozwinąć agitację pod hasłem: *Los von Rom.*

**Ruch wyborczy w Czechach.**

**Praga** 30 września. W zebraniu mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, które się odbyło wczoraj na Zofinie, wzięli udział wszyscy posłowie do Rady państwa i sejmu czeskiego, oraz przeszło tysiąc mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego z całego kraju. Obradom przewodniczył prof. dr. Plaszek. Pierwszy zabrał głos dr. Herold, podniósł z naciskiem, iż stronnictwo młodoczeskie postępuje ściśle w myśl swego programu i przemawiał za zawarciem kompromisu wyborczego ze Staroczechami. W końcu odczytał wspólną odezwę wyborczą i listę kandydatów. Dr. Kramarz rówież zalecał zawarcie kompromisu i konieczność wspólnej pracy Młodoczechów ze Staroczechami i czeskimi radykałami. W końcu uderzył dr. Kramarz w ostrych słowach na gabinet dra Koerbera i powiedział, iż polityka jego jest polityką szachrajstwa. (*Huczne oklaski*).

Również przewodniczący komitetu wykonawczego dr. Skarda zalecał przyjęcie kompromisu.

Zgromadzenie do tego punktu miało przebieg spokojny, teraz atoli stało się bardzo burzliwem.

Dr. Mataüschek obrzucił przewódców młodoczeskich gradem zarzutów i rzekł, iż nigdy nie będzie głosował za kompromisem.

Dr. Podlipny zwrócił się w bardzo ostrych słowach przeciwko lekkomyślnemu sposobowi, w jakim Kramarz omawiał kompromis, oświadczył, iż będzie głosował przeciw kompromisowi, a za zachowaniem przez stronnictwo jak najściślej prawno-państwowego programu. W głosowaniu znaczna większość zebranych oświadczyła się za zawarciem kompromisu.

**Beneszów** 30 września. Na licznem zgromadzeniu wyborców przemawiał tu dr. Engel. Oświadczył, iż trzyma się silnie zasad prawdziwego, rzetelnego postępu i wolności. Co się tyczy kompromisu zawartego przez wielką własność to sądzi, że ustępstwa uczynione wiernokonstytucyjnej szlachcie odpowiadają zasadom sprawiedliwości. Wobec występujących coraz gwałtowniej napaści niemieckich, koniecznem jest, aby Czesi połączyli swe wszystkie narodowe siły, szczególnie na polu ekonomicznem, najbardziej zaatakowanem. Rząd austrjacki okazuje od r. 1867 w postępowaniu swem i w zapatrywaniach politycznych ciągłą chwiejność, tak, że z jednej strony musiała powstać przeciw niemu nieufność, z drugiej zaś strony niewiara w jego zdolność rządzenia i energję.

Prezydentowi gabinetu drowi Koerberowi należy się uznanie, ale niestety nie można powiedzieć, jakiemi drogami pójdzie on w przyszłości. Europa umie to już dobrze ocenić, jakie znaczenie miałoby przesunięcie sił w równowadze politycznej, gdyby kraje korony czeskiej stosownie do życzenia niektórych stronnictw niemieckich, miały się złączyć z innem państwem. Dlatego też kwestja czeska odgrywa ważną rolę w polityce zewnętrznej monarchji. Obowiązkiem naszego narodu jest wznieść się ponad interesa stronnictw a bronić wspólnie z jak największą energją interesów ojczyzny.

Przemówienie to nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem przyjęło kandydaturę dra Engla wszystkimi głosami przeciw głosom socjalnych demokratów, których przewódca zarzucił drowi Englowi, iż będąc posłem do rady państwa nie dość energicznie występował w obronie rozszerzenia prawa wyborczego i w sprawie ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy.

**Komitet macedoński.**

**Kolonja** 30 września. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Sofji: Dawny przewodniczący komitetu macedońskiego Loris Sarafow, który ma bawić w Odessie, przebywa w Bułgarji i tworzy bandy zbójeckie, które u bogaczy wymuszają pieniądze i wszędzie szerzą postrach. Chce on wywołać opozycję przeciw nowemu komitetowi, na którego czele stoi Greczew. Policja stara się odkryć miejsce pobytu Sarafowa.

**Książę Nakaszidze.**

**Rzym** 30 września. Żona aresztowanego pod zarzutem anarchizmu księcia Nakaszidze wystosowała do pism list, w którym z oburzeniem odpiera zarzut, jakoby mąż jej był anarchistą. Ks. Nakaszidze pochodzi z książęcego rodu greckich Bagratydów i jest prawnukiem cara Herakliusa z Gruzji. Książę chce zapomocą zupełnie ustawowych środków uwolnić ojczyznę swą od patrona rosyjskiego i dostać się na tron swych ojców, który mu Moskale przez zdradę wydarli. Do Włoch przyjechał celem poratowania swego zdrowia.

**Żołnierze niemieccy w Wiedniu.**

**Wiedeń** 30 września. Bataljon niemieckiego wschodnio-azjatyckiego pułku odjechał wczoraj rano z dworca kolei północnej do Berlina. Z koszar wyruszył bataljon ze sztandarem i z orkierstrą praską ulicami miasta, na których ustawione było wojsko, ku dworcowi kolejowemu. Na czele jechał komendant korpusu, generał Uexkuell wraz ze swoim sztabem. Przed dworcem kolejowym przedefilował bataljon wśród dźwięków hymnu austrjackiego przed komendantem korpusu. Na peronie kolejowym znajdowali się między innymi kierownik ambasady niemieckiej Rhomberg i niemiecki *attaché* wojskowy Buelow. Gdy żołnierze zajęli swe miejsca w wagonach pożegnali się oficerowie niemieccy jak najserdeczniej z oficerami austryjackimi. Generał Uexkuell pożegnał się z oficerami podaniem każdemu z nich ręki. Nim pociąg ruszył komendant bataljonu major Foerster złożył jeszcze raz generałowi Uexkuellowi najserdeczniejsze podziękowanie za doznaną gościnność.

**Wojna w Transwaalu.**

**Londyn** 30 września. Kitchener donosi z Pretorji: Kolumna generała Hamiltona donosi, że Boerowie udali się w kierunku północno wschodnim. Wojska angielskie broniły się doskonale, a Boerowie, mimo, iż byli w przeważającej sile, ponieśli znaczne straty. Generał Hamilton ściga nieprzyjaciela dalej.

**Londyn** 30 września. W odpowiedzi na pismo Szalk Burghera z dnia 5 bm., wyrażające życzenie zawarcia pokoju, oświadczył lord Kitchener, że Anglicy również pragną pokoju, jednakże odpowiedzialność za obecny stan rzeczy spada w zupełności na Boerów.

**Pretorja** 30 września. Ogłoszono wczoraj proklamację, dotyczącą sprzedaży posiadłości i dóbr tych Boerów, którzy jeszcze występują w otwartej walce przeciw Anglikom.

**Londyn** 30 września. *Daily Mail* podtrzymuje swoje doniesienie o dymisji Kitchenera i twierdzi, że na ostatniej radzie gabinetowej król Edward zajął bardzo stanowcze stanowisko w sprawie zachowania się Kitchenera.

**Otwarcie teatru w Łodzi.**

**Łódź** 30 września. Sienkiewicz, który przybył tu na otwarcie teatru, zwiedzał tutejsze wielkie zakłady fabryczne, zakłady scheiblerowskie oraz szpital fabryczny tych zakładów. Po zwiedzeniu zakładów scheiblerowskich złożył Sienkiewicz wizytę pani Scheiblerowej, która dziękowała mu za zaszczyt odwiedzenia zakładów. Orkiestra zakładowa grała na powitanie znakomitego gościa marsza. Osobny komitet wydał na cześć Sienkiewicza śniadanie, podczas którego wznoszono toasty na cześć gościa i i. Podczas przejazdu przez miasto zebrana licznie publiczność witała gorąco Sienkiewicza.

**Łódź** 30 września. Onegdaj o godz. pół do 9 rozpoczęło się przedstawienie inauguracyjne. Teatr był szczelnie zapełniony publicznością miejscową i wielu przybyłymi z okolicy obywatelami. Na środkowem miejscu balkonu I piętra zasiadł Henryk Sienkiewicz, wśród grona pań. Kiedy znakomity powieściopisarz nasz pojawił się na balkonie, publiczność, powstawszy z miejsc, powitała go hucznymi oklaskami. Sienkiewicz dziękował ukłonami. Nieopodal Sienkiewicza siedział Henryk Siemiradzki. Jemu z kolei urządziła publiczność owację. Odegrano prolog p. t. „Symbolistyka", Kozłowskiego, dalej Fredry komedję „Pan Benet", Bizińskiego „Marcowego kawalera" i V-ty akt „Zaczarowanego koła" Rydla. Pod przedstawieniu odbył się bankiet, w którym wzięło udział około 2.000 osób.

**Nowa konferencja pokojowa.**

**Paryż** 30 września. *Patrie* twierdzi, że car zamierza w razie, gdyby trybunał w Hadze nie załatwił skargi Boerów, zaprosić mocarstwa na ponowną konferencję do Hagi.

**Dżuma w Neapolu.**

**Neapol** 30 września. Agencja Stefaniego donosi, że stan chorych, internowanych w Nisita, polepsza się. W Neapolu i okolicy nie wydarzył się żaden nowy wypadek dżumy. Wczoraj zachorował w Neapolu wśród bardzo podejrzanych objawów pewien chłopiec; bakterjologiczne badanie stwierdziło atoli, że nie zasłabł on na dżumę. Na wszelki wypadek przeniesiono go do Nisity. Rząd przestrzega energicznie, aby wszystkie zarządzone środki ostrożności były ściśle wypełniane. W Neapolu zabroniono połowu ryb. Przywieziono tam ogromną ilość serum przeciwdżumowego.

**Berlin** 30 września. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu *New Jork Heralda*, jakoby cesarz Wilhelm w Gdańsku, omawiając sytuację polityczną, wyraził się o niej sceptycznie i inaczej, niż podano w oficjalnych doniesieniach. Wiadomość ta — jak powiada wynienione na wstępie pismo — jest zupełnie zmyśloną.

**Dramat rodzinny.**

**Essen** (nad Ruhrą) 30 września. Górnik Kurry w Hessler pod Gelsenkirch w sprzeczce z żoną zastrzelił ją wystrzałem z rewolweru. Zbrodniarza aresztowano.

**Dżuma w Neapolu.**

**Neapol** 30 września. Komisja śledcza pracuje pilnie nad wyśledzeniem tych osób, na które spada odpowiedzialność za to, że nie doniosły natychmiast o pierwszych wypadkach dżumy władzom sanitarnym. Przesłuchano lekarzy, którzy leczyli chorych, dalej lekarzy i funkcjonarjuszów biura sanitarnego portowego, oraz urzędników z Punto Franco.

**O bydło serbskie.**

**Wiedeń** 30 września. Między rządem austrackim a serbskim przyszło w sprawie zatargu o import bydła do Austrji do porozumienia w tym kierunku, że dowóz bydła do Austrji będzie dozwolony z całej Serbji, z wyjątkiem nawidzonego zarazą okręgu belgradzkiego. Na targ wiedeński bydło serbskie będzie przyjęte tylko pod tym warunkiem, iż do pięciu dni zostanie zabite.

**Rozruchy anarchistyczne.**

**Barcelona** 30 września. Wczoraj przyszło tu do rozruchów anarchistycznych. Przy starciu z żandarmerją, kilku żandarmów otrzymało rany.

**Napad Bułgarów.**

**Wiedeń** 30 września. Do tutejszych dzienników donoszą, że w pobliżu Salonik wpadła do wsi macedońskiej banda rozbójników bułgarskich i zrabowała mieszkańców. Kilkunastu włościan zabiła, poczem pociągnęła na dalszy rabunek. Władze tureckie, zawiadomione o tem, wysłały silny oddział wojska tureckiego, który dopędził Bułgarów. Powstała formalna bitwa, w czasie której padło 4 Bułgarów, a 6 Turków, Turcy odnieśli zwycięstwo, wymordowali Bułgarów, którzy wpadli im w ręce, a zatknąwszy głowy trupów na dzidy, z tryumfem obnosili je po wsiach.

**Rjeka** 30 września. Burmistrz tutejszy p. Mainländer podał się do dymisji.

**Zaprzeczenie.**

**Stambuł** 30 września. Agencja stambulska upoważnioną jest do oświadczenia, że podane przez zagraniczne pisma wiadomości o rzekomem odkryciu spisku na pałac sułtański i o strejku żandarmów w Stambule, są zupełnie zmyślone.

**Zatarg francusko-turecki.**

**Stambuł** 30 września. Jak donoszą z Paryża, rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorff, na prośbę Turcji o interwencję Rosji w zatargu turecko-francuskim, odpowiedział wymijająco, dając do poznania, że obecna chwila jest już spóźnioną dla podobnej interwencji, że jednak w danym razie Rosja chętnieby interweniowała.

**Zamach na posła.**

**Koszyce** 30 września. Chłop nazwiskiem Jan Regalyi strzelił 4 razy z rewolweru do kandydata na posła do sejmu węgierskiego, hrabiego Hadika. Hr. Hadik nie został raniony. Regalyiego aresztowano.

**Katastrofa na okręcie.**

**Algier** 30 września. Z powodu pęknięcia rury w kotle torpedowca, 5 marynarzy odniosło ciężkie rany. Jeden z nich zmarł; dwóch innych jest w stanie beznadziejnym.

---

**Wiedeń** 30 września. *Deutsch-nationale Correspondenz* ogłasza oświadczenie posła do parlamentu dra Karola Beurle z Lincu, członka niem. partji ludowej tej treści, że gdyby mu ofiarowano godność wiceprezydenta izby posłów, w miejsce p. Pradego, to godności te nie przyjmie.

**Belgrad** 30 września. Zagrzebski *Srbobran* donosi: Książę czarnogórski Mirko zaręczy się w krótce w wielką księżniczną rosyjską Heleną. Ślub odbędzie się na wiosnę przyszłego roku. Książę Ferdynand bułgarski ma się zaręczyć z księżniczką czarnogórską Ksenią.

**Berlin** 30 września. Książę Czun wyjechał wczoraj wieczorem ze swoją świtą do Neapolu.

## Ostatnie wiadomości.

**Dziwny zbieg okoliczności.** Różnie się czasem rzeczy składają. W tym samym czasie, kiedy na Zamku podejmowano ucztą posła Jakóba Bojkę, inny tego nazwiska właściciel imieniem Stefan, zabawiał się na weselu przy ulicy Boimów pod l. 43. Wesele było huczne, bo uczestniczyło w niem 150 osób, jak zliczono. Koniec wesela jednak był dla Stefana Bojki fatalny, bo skonstatował, że mu któryś z gości weselnych ukradł zegarek z kieszeni.

**Bezpieczeństwo na ulicy.** N. Kulczycki, uczeń gimnazjalny, przechodząc dziś rano Rynkiem, koło sklepu futrzanego Waldmana (nr. 16) uderzony został w głowę drabiną, która stała oparta niedbale o drzwi sklepu i sama się przewróciła. Stójkowy powinien uważać na wybryki ustawiania rozmaitych drabin pak i t. p. przed sklepami i notować takich, którzy tym sposobem nie tylko tamują komunikację, ale narażają przechodniów na skaleczenia.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 28 września.

(*fr.*) Ogłoszony dziś wykaz banku austro-węgierskiego konstatuje, że w ciągu ubiegłego tygodnia znów napłynęło do tego banku złota za 17 miljonów koron, a najbliższe dni zapowiedziane są świeże dostawy. Niemiłe wrażenie w sferach giełdowych wywołała wiadomość, że referent subkomitetu komisji parlamentarnej dla reformy handlu terminowego zbożem. Dr. Ploj wypracował referat, w którym stawia wniosek, aby zakazano zupełnie handlu terminowego zbożem. W walorach kolejowych i kilku przemysłowych mieliśmy dziś zwyżkę, czem giełda wiedeńska wyróżniała się z pomiędzy wszystkich innych giełd europejskich. W Paryżu, Londynie i Berlinie były giełdy bardzo źle dysponowane już to z powodu nowego spadku kursu walorów miedzianych, już też skutkiem pojawienia się dżumu w Neapolu.

— **Wiedeń** 30 września (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 7 93 do 7·94, na wiosnę od 8 35 do 8 36 żyto na jesień od 7·18 do 7 20, na wiosnę od 7·38 do 7 40 kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·44 do 5 45, na maj-czerwiec od 5·41 do 5·42. owies na jesień od 6 93 do 6 94 na wiosnę od 7 31 do 7 32 rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie dobre.

— **Budapeszt** 30 września. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 7·70 do 7·71, na kwiecień od 8·19 do 8·20 żyto na październik od 6 80 do 6 81, na kwiecień od 6 99 do 7·—; owies na październik od 6 61 do 6·62, na kwiecień od 7·— do 7 01; kukurydza na sierpień od —·— do —·—, na wrzesień od —·— do —·—, na maj (1902) od 5 11 do 5 12; rzepak na sierpień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe.

**Wiedeń** 30 września. (Giełda południowa, godzina 12 m. 30). Marki 117 28, Renta majowa 98 40, Węg. renta koronowa 92 30, Akcje austr. zakł. kred 609 —, Akcje węg. zakł. kred. 614 —. Akcje Anglobanku 258·—, Akcje Unionbanku 507·50, Akcje Bankvereinu 419 —, Akcje Länderbanku 381 —, Akcje kolei państw. 613 50, Lombardy 76 50, Akcje kolei Elbethal 457 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 331·—, Akcje Rima Muranji 409·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.400, Losy tureckie 94·—, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

**Berlin** 30 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 191 25, Tow. dyskontowe 168 25. Usposobienie słabe.

## Przyjechali do Lwowa

dnia 30 września 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. S. Plater-Zyberg z Krakowa. T. Kohler z Toporowa. E Fischer z Wiednia. T. Lidicki z Limanowej. J. Humnitsbach z Toporowa. M. Kawecki z Krakowa. W. Relinger z Przemyśla. A. Kochański z Kijowa. J. Spis z Krakowa. S. Udzieła. H. Welfl z Podgórza. S. Pollon z Wieliczki. L. Bogen z Suczawy. J. Lemme z Odessy. B. Heller z Gorlic. R. Barnreiter z Wiednia. G. Zehler z Lipska. P. Nebenzahl z Nowego Sącza. G. Geringer z Tarnowa. W. Barbecki, R. Jakubowski z Nowego Sącza. B. Bromilski z Husiatyna. W. Zieliński z Halicza. K. Fibich z Borysławia. A. Segal z Drohobycza. A. Goldhammer z Sanoka. E. Olszewski z Dubiec. W. Pawlikowski z Bereźnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr K. Dembicki z Wiednia. Dr. F. Majchrowicz z Drohobycza. J. Stulzer ze Stanisławowa. A. R. v. Tabora z Niżniowa. J. Stachowski z Krakowa. A. Madeyski z Gandawy. J. Madeyski z Rosji. Dr. J. Schütz z Krakowa. Ks. J. Karbowski z Wadowic. Ks. K. Bielenia z Krakowa. M. Ungwar z Kasirowa. J. Dembowska z Tambowa. Z. Wiśniewski z Ciemierzyniec. E Lauterbach z Kruhlfeld. W. Nowak z Królestwa. J. Zych z Tarnopola. M. Żarski z Żółkwi. N. Dembowski z Ukrainy. N. Demel z Warszawy. Dr. Arzt z Wadowic.

---

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We poniedziałek 30 września o godz. 7 wieczor 5-ty występ Gabryeli Morskiej

Po raz III-ci:

# O N E

(Wienerrinnen)

komedja w trzech aktach HERMANA BAHRA.

O S O B Y:

| | |
|---|---|
| Emma Elsinger | pni Otrembowa |
| Daisy, jej córka | pni Bednarzewska |
| Risa, jej córka | pna Jankowska |
| Frycek, jej syn | p. Nowacki |
| Marja Frischl | pni Morska |
| Maks Billitzer | p. Solski |
| Józef Ulrich, architekt | p. Roman |
| Edward Stöhr | p. Wysocki |
| Pani Kanitz | pni Chmielińska |
| Pani Reimann | pna Miłowska |
| Pani Wakis | pna Ostrowska |
| Pani Adel | pni Gesser |
| Miss Cook | pna Nałęcz |
| Panna Seelig | pni Połęcka |
| Bartold Basel, pianista | p. Nowicki |
| Dr. Gustaw Mohn | p. Antoniewski |
| Panna Bibus | pni Rybicka |
| Panna Peter | pni Węgrzynowa |
| Leopold | p. Węgrzyn |
| Lina | pna Jaroszówna |
| Teresa | pna Gwiszczówna |

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Wiedniu.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

**Adres „Wydawnictwa 5-cio ct. Biblioteki" sensacyjnych Powieści i Romansów: Lwów, Kurkowa l. 3, II. p.**

Zeszyt 1 opuścił już prasę i kosztuje tak we Lwowie jak i na prowincji **5 ct.**

---

**Dr. Papée,** 1042

**powrócił, Piekarska l. 10.**

---

Specjalista chorób żołądka, nerek i pęcherza

**Dr. Wallach**

ordynuje od 3—4 przy ulicy Teatralnej l. 22, (w gmachu hr Skarbka). 999

---

**Dr. JAN GOŁĄB,**

sekundarjusz szpitala powszechnego, powrócił i ordynuje we własnym domu, od godziny 3—5 popołudniu, ulica Hofmana l 5 1007

---

**Powróciłem** 1035

**Dr. ADOLF LUKAS,**

**ulica Blacharska l. 8, I. p., ordynuje od 3—4.**

---

**Humorystyczny KALENDARZ „ŚMIGUSA" na r. 1902 opuścił już prasy drukarskie.**

---

**ŚMIGUSA** nr. 19 z 1 października br. wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.

**Egzemplarz 40 hel.**

Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

---

Niezrównanej dobroci **tutki i bibułki cygaretowe**

**SASSOWSKIE**

**„FLIRT"** (bibułka cienka przeźroczysta) **i „KRAJ"** (bibułka niegasnąca)

wyrobu

**S. W. NIEMOJOWSKIEGO**

**we Lwowie.**

**Są wszędzie do nabycia.** 963

---

**Woda krościeńska**

zdrój Stefana, szczawa alkaliczno-słona działa znakomicie w katarach gardła, oskrzeli i płuc, oraz w influency. Do nabycia w aptekach, droguerjach i składach wód mineralnych. 950

Główny skład dla Galicji wschodniej u p. W. Czoppa, Lwów, ul. Żółkiewska l. 2.

---

**Jako dobrą i pewną lokację**

polecamy:

- 4% listy hipoteczne
- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
- 4½% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacje komunalne Banku krajowego
- 4% pożyczkę krajową
- 4% gal. obligacje propinacyjne i wszelkie renty państwowe.

Nadto polecamy: 53

Akcje galic. Towarzystwa elektrycznego.

Papiery te sprzedaje i kupuje po najdokładniejszym kursie dziennym.

**KANTOR WYMIANY**

c. k. uprzyw. galic.

**akcyjn. Banku hipotecznego.**

50

# W pogoni za mężem.

Romans nowoczesny.

(Przekład z francuskiego.)

Wniosek ten stanowczy nie zadowolnił pani Barincq. Zwracając się do Walentego, mówiła z niezwykłem uniesieniem:

— Nie robię wymówek panu Sixte, ale zwróć jego uwagę na to, że gdy się wchodzi w rodzinę poważaną, należy przedewszystkiem przyznać się do swoich nałogów.

— Ależ Walenty nie ma nałogów, mamo!

— Więc to cnota być szulerem?... Powtarzam raz jeszcze, że kiedy młody człowiek ma szczęście nadspodziewane... dla wielu powodów wyróżnionym być przez pannę bogatą i pełną zalet i przyjętym przez jej rodzinę, powinien to sobie uważać za zaszczyt i za szczęście i nie szukać rozrywek poza domem.

Walenty stał nieporuszony — na pozór spokojny, ale bardzo blady.

Ania patrzała na niego z bólem serca i miłością.

— Wyjeżdżamy! — rzekła do męża, podchodząc ku niemu.

— Jak gniew twojej matki — tak i wasz wyjazd jest niewłaściwy. Powiedziałem, że zapłacę — rzecz skończona!

— A gdzie masz pieniądze? — zapytała gniewnie.

— Nie mam, ale będę miał. — Walenty, moje dziecko, pójdź ze mną do Rébénacqa. A ty, Aniu pozostań z matką i staraj się ją uspokoić.

— Mam z tobą pomówić! — zawołała pani Barincq, dając znaki mężowi i biegnąc za nim do przedpokoju.

Sixte, zatrzymał się.

— I ani słowa nie powiedziałeś o testamencie! Ania rzuciła się w objęcia Walentego.

— Ach, drogi! ukochany!

— Właśnie ten testament zamknął mi usta. Zresztą twoja matka miała słuszność, że jeśli się ma szczęście mieć żonę taką, jak ty, nie szuka się rozrywki poza domem.

— Jesteś aniołem!

XXXIII.

Barincq nietylko nie miał 65 tysięcy franków ani u siebie, ani u swego bankiera, ale nie miał nawet dziesięciu, ani nawet pięciu tysięcy.

Poprawianie gospodarstwa w Ourteau, karczowanie winnic, nowe zabudowania, kupno machin, krów, wieprzów, wyczerpało tak dalece gotówkę i wartościowe papiery, pozostałe po Gastonie, że nawet na ślub i wyprawę Ani należało zaciągnąć pożyczkę.

Nie trapiło jednak Barincqa; pomyślne skutki jego pracy dowiodły już, że się bynajmniej nie przerachował i że za kilka lat nadzieje jego przejdą wszelkie oczekiwania.

Jeżeli jednak przyszłość była zapewnioną, teraźniejszość bardzo zawikłaną.

Zażądane 65 tysięcy franków, które należało zapłacić bezzwłocznie, zmusiły do zaciągnięcia nowego długu. Wytłómaczył to zięciowi, idąc do Rébénacqa.

Sixte ubolewał i przepraszał gorąco, że jest powodem zakłócenia ich spokojności, ale Barincq zabronił wszelkich tłómaczeń.

— Powiedziałem ci już, moje drogie dziecko, że uważam cię jako współwłaściciela po moim bracie. Powiedziałem ci również, że pragnę otoczyć cię tą samą opieką, jaką on cię otaczał. Słowa moje nie były rzucone na wiatr, jako zobowiązanie, którego nie mam zamiaru dotrzymać. Proszę cię więc, nie tłómacz się. — Przyznaję nawet, że jestem do pewnego stopnia zadowolony z tego, co zaszło, ponieważ nastręcza mi sposobność dowieść ci, że to, co powiedziałem, powiedziałem szczerze.

— Ani chwili o tem nie wątpiłem.

— I miałeś słuszność! Okoliczność ta zbliża nas więcej do siebie i tylko z tego punktu powinniśmy się na nią zapatrywać.

— Jesteś zbyt dla mnie dobry, kochany ojcze! zbyt pobłażający. Czuję sam, że ciężko zawiniłem.

— Któż może zbadać szał, kto y cię opanował?

Zbadał go jednak Barincq; — był to szał dziedziczny!

Gaston nieraz w życiu uległ pociągowi do gry, on, tak rozsądny, lub zastanawiający się, tak pełen władzy nad sobą. Cóż dziwnego, że Walenty dał się uwieść namiętności. Jeżeli nosi w sobie tyle cech najszlachetniejszych przymiotów Gastona, czemużby i wady nie uzupełniły tej dziedziczności. Jaki ojciec, taki syn! W każdym razie, dobrze, że Sixte nie czytał jeszcze testamentu. Gdyby się stać mogło, gdyby znał jego treść, wiedział, że jest uniwersalnym spadkobiercą Gastona i że nie jest w konieczności prosić o pieniądze. Drażliwa ta pod każdym względem porażka, może — a nawet powinna pozostać dla niego nauką na przyszłość. Jak kot oparzony — będzie już pamiętał.

Rébénacq nie miał u siebie sześćdziesięciu pięciu tysięcy franków, ale chciał wystarać się i wypłacić je na zajutrz w Bajonnie. Nie będzie mógł jednak zaciągnąć pożyczki w Kredycie ziemskim i tym sposobem skorzystać z umiarkowanych warunków. Trzeba będzie poddać się wymaganiom aferzystów, którzy zechcą skorzystać z naglącej okoliczności i wejść na pierwszy numer hipoteki majątku Ourteau; nietylko na sumę sześćdziesięciu pięciu tysięcy franków, ale i na dług zaciągnięty już przez Barincqa, czyli na sto dziesięć tysięcy franków, ażeby być jedynym wierzycielem.

Niebezpieczeństwo było czekać — Barincq musiał przyjąć najuciążliwsze warunki.

Powróciwszy do zamku, Sixte ponowił swój żal, za wciągnięcie teścia w tak ciężkie interesa.

— Pozwól mi, ojcze, powiedzieć, że ta ofiara z twojej strony, wkłada na mine, oprócz długu wdzięczności, zobowiązanie materjalne względem ciebie. W tym celu proszę, ażebyś zechciał zmniejszyć o dziesięć tysięcy franków roczną rentę, jaką nam wypłacasz.

— Nie myśl o tem, moje dziecko!

*(Ciąg dalszy nast.)*


**Handel Wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej l. 9** sprzedaje **Wino szampańskie** Józefa Törley & Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach. 734

**ŚWIECE** woskowe kościelne, kwiaty do ołtarzy i świec, poleca jedyna fabryka w Galicji Fryderyka Schubutha i Spki. **Lwów, Rynek liczba 45.** 927

**Józef Iwanicki**
HANDEL MASZYN DO SZYCIA
**Lwów, Hotel Żorża.**




Sprzedaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadza tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo załacony towar. — Każdy handel, mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

**Józef Iwanicki**
mechanik i specjalista, — Lwów, Hotel Żorża. 414
**Proszę żądać cenniki.**

**Julian Heller**
mechanik
**i koncesjonowany instalator**
Lwów, Akademicka l. 26
przyjmuje zamówienia
**na urządzenia i naprawy** dzwonków elektrycznych, telefonów, gromochronów, klozetów, wodociągów, łazienek, pomp, kaloryferów i wszelkich robot ślusarskich z sumiennem wykonaniem. Utrzymuje także skład przyborów optycznych, mierniczych i elektromechanicznych po nader niskich cenach. Sklep: Akademicka l. 26. Warsztat: Piekarska l. 14. Mieszkanie: plac Kapitulny l. 7. 1029

**Poznańskie biuro nauczycielskie** poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoko muzykalną, biegłą w języku francuskim, Nauczycielka Polka z niż. stopniem wykształcenia, mówiąca dobrze po francusku, była dłuższy czas w Paryżu, Nauczycielki Polki egz. muzykalne, Bony Polki muzykalne, Bony Niemki, muzykalne. Bony fröblówki. Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. **N. Ginter**, wyższa nauczycielka Poznań, ulica Długa Nr. 14, I. piętro 40 1031

**Lwowska Izba załatwień**
**dla rolnictwa, handlu i przemysłu**
**Poszukuje** do nabycia:
MAJĄTKU ziemskiego z gorzelnią, blisko stacji kolejowej z wygodnym domem mieszkalnym
MAJĄTKU 500—600 morgów w powiecie lwowskim, żółkiewskim lub bobreckim
WILLE o 6—10 pokojach we Lwowie.
DOMY we Lwowie dające sowite oprocentowanie włożonej gotówki.
WIĘKSZE KOMPLEKSY nadające się do parcelacji pod budowy we Lwowie, tudzież mniejsze parcele budowlane.
**Na sprzedaż:**
MAJĄTKI ziemskie większe i mniejsze także z gorzelniami, osobiście zbadane przez naszych fachowych mężów zaufania i zasługujące na polecenie.
REALNOŚĆ w mieście i na prowincji.
ZAMIANA domów we Lwowie na majątki ziemskie.
USKUTECZNIA zlecenia: na nawozy sztuczne, węgiel kamienny, maszyny rolnicze i inne, przyjmuje w komis spirytus (także nadkontyngent) i chmiel ziemiopłody rolne i leśne. 1032

**BLUZKI damskie**
krój „Gersona".
Bluzki wełniane „Stefania" 5 zł.
Bluzki sukienkowe 6·50.
Bluzki naszywane „Nowość".
Bluzki flanelkowe pasy 6·75.
Bluzki jedwabne od 9·50.
**W olbrzymim wyborze.**
**Tadeusz Górski**
**Lwów plac Marjacki 8**
1036 (róg Hetmańskiej).

**Wzory tapet** najnowszych i najtańszych wysyła
8014 **W. ADAMSKI**
dawniej JÜRGENS, Lwów, Sobieskiego 4.

**„Extrait de Noix"**
do 993
**farbowania siwych włosów**
wynalazku fabrykanta perfum
**Jul. Józefowicza.**
Jest to najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brunatny, szatyn i blond. — Flakony po 3 kor. i większe 5 kor., oraz 6 próbnych w pudełku 7 koron 20 h.
Do nabycia we Lwowie w handlu pp. J. Friedrich i A. Beacock, skład farb, Piotra Mikolascha i S., oraz u p. Jabla. Główna przesyłka
**J. Józefowicz,**
**Warszawa**, Nowosenatorska 2.

FABRYKA
**J. Kolbuszewskiego**
**w Bełzie** 1044
wyrabia **dynamomaszyny i motory tychże do oświetlenia elektrycznego i siły przenośnej** do celów rolniczych i wszelkich zakładów przemysłowych, jak i pomieszkań po najniższych cenach.

**LEONARD SOLECKI**
**we LWOWIE, ul. Batorego 2**
Poleca znakomitą KAWĘ pół kilo 65 cnt. — Na prowincję wysyłki w woreczkach 4½ kila za 5·50 ct franco. Również poleca **Znakomity KONIAK** koncesyjny francuski, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr. Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**




**HANDEL HERBATY i KAWY**
**EDMUNDA RIEDLA**
**we Lwowie, ul. Teatralna l. 3**
**poleca najlepsze gatunki**
**KAWY**
**o smaku czystym i aromatycznym.**



| | ½ kilo |
|---|---|
| Portorico | — zł. 90 ct |
| Cuba gruboziarnista | — „ 96 „ |
| Cejlon zielona | 1 „ — „ |
| „ „ przednia | 1 „ 04 „ |
| „ „ gruboziarnista | 1 „ 08 „ |
| „ „ perłowa | 1 „ 08 „ |
| Mocca arabska bardzo aromatyczna | 1 „ 08 „ |
| Jawa złota | 1 „ 08 „ |

**Uwaga:** Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 10

**Światło elektryczne** urządza biuro techniczne Fabryki maszyn „Perkun" **Lwów Kopernika 18.** Filja w Rzeszowie.
418 Jeneralna reprezentacja Oesterreichische Schückertwerke
**przenoszenie siły, tramwaje elektryczne, piorunochrony i telefony.**

Znany z taniości handel
**Leonarda Soleckiego we Lwowie**
**przy ulicy Batorego l. 2,**
otrzymał świeże doborowe towary i poleca takowe po cenach najniższych.
Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 8027

L. M 79.614/901. 1046

**Ogłoszenie licytacji.**

Na przedsiębiorstwo do budowy murowanej stajni na 6 koni w artylerzyckich koszarach miejskich im. Arcyksięcia Leopolda Salwatora, rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną

**ofertową licytację**

**która się odbędzie w poniedziałek dnia 7 października 1901 r. o godzinie 12 w południe w Miejskim Urzędzie budowniczym.**

Do ofert należy dołączyć jako wadjum kwotę odpowiadającą 2½% żądanej ceny za budowę do klucza.

Plany, przedmiar i warunki licytacyjne są do oglądnięcia w Miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych.

**Z Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.**

AQUARJUM
**L. BAŻANT** w hali targowicy miejskiej **przy placu Bernardyńskim** we Lwowie — poleca
**Żywe Ryby**
**Szczupaki, Liny, Karpie**
**po najniższych cenach**
Wszelkie łaskawe zlecenia z prowincji uskutecznia się na oznaczony czas lub odwrotną pocztą 918
AQUARJUM

-PRZESZŁO 50 LAT- ISTNIEJĄCY •W R. 1847• -założony- na wystawach krajowych i zagr. odznaczony
**ZAKŁAD**
**RYTOWNICZY i PIECZĘTARSKI**
pod firmą
947 **G. Schapiry Syn**
**we Lwowie, tylko przy ulicy Sykstuskiej l 10.**
wykonuje po nader niskich cenach Pieczęcie metalowe, numeratory, grawury na drogich kamieniach, marki pieczątkowe, guziki liberyjne, cengi do plombowania i plomby ołowiane i t. p. Stample i drukarnie kauczukowe.
Tylko ul. Sykstuska 10 — Tylko ul. Sykstuska 10.

**Materje wełniane**
**na jesień**
w najnowszych kolorach i doborowych gatunkach.
**Materje czarne**
na toalety strojne i do żałoby.
JEDWABIE 951
czarne i w kolorach.
**Flanele i barchany**
Olbrzymi wybór!
**Najpiękniejsze tkaniny.**
CENY NAJNIŻSZE.
**Kuszczak & Zubik**
**we Lwowie, plac Halicki l. 1.**

**Kapelusze męskie**
**Habiga**
565 **Angielskie i Włoskie**
polecają
**Motylewski i Krzyszkowski**
Lwów, plac Marjacki 6.
Cenniki ilustrowane do dyspozycji.



**Koncertowy „Gramophon"**
oddaje głos, śpiew, muzykę z nadzwyczajną dokładnością. pod gwarancją!
**10.000 płyt do wyboru.**
**Skład i ceny fabryczne.**
poleca 1037
**Tadeusz Górski**
**LWÓW,**
plac Marjacki l. 8, — (róg Hetmańskiej)

**Następujące**
**PODRĘCZNIKI SZKOLNE:**
KURYŁOWICZ: **Nauka rachunków** w szkole pospolitej. Podręcznik dla nauczycieli. Wydanie 2-gie. Koron 3 i 60 hal.
PALLAN: **Zbiór ćwiczeń niemieckich** Podręcznik dla nauczycieli. Wydanie 4-te rozszerzone Koron 3 i 30 hal.
— **Metodyczne postępowanie** przy czytaniu powiastek. Podręcznik dla nauczycieli. Wydanie 2-gie. Koron 2.
PASSENDORFFR: **Trzy tysiące tematów** systematycznie uporządkowanych do polskich wypracowań. Koron 2 i 60 hal.
FALKIEWICZ-BARANOWSKI: **Przewodnik metodyczny** do początków nauki języka niemieckiego na klasę III. Koron 2 i 20 hal.
— **Przewodnik metodyczny** do nauki języka niemieckiego na klasę IV. Koron 2.
GRZYWIŃSKA: **Nauka robót ręcznych kobiecych.** Podręcznik dla seminarjów nauczycielskich i nauczycielek szkół wydziałowych. Wydanie 2-gie. Koron 2 i 80 hal.
POLIŃSKI: **Nauka stenografii** do wykładu w szkołach. Wydanie poprawione i uzupełnione. Koron 2
poleca 1041
**SEYFARTH & CZAJKOWSKI**
KSIĘGARNIA we LWOWIE.

**PUDR KSIĄŻĘCY**
**znakomicie odświeża i upiększa płeć**
Cena od 1·20 do 3·20 h.
**JAN IHNATOWICZ**
LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW Sukiennice l 20. PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska l. 24. 961

Najniższe ceny.
**Bielizny męskiej**
ze znaną marką fabryczną:
Główny skład
w handlu pod firmą
**Stanisław Gabriel**
**we Lwowie, plac Halicki l. 3.** 519
Najniższe ceny.



**Dra Fryderyka Lengyela balsam brzozowy.** Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 6001


**Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.** **Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.** **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**